

# Gromiwoja



ARYSTOFANES

# Gromiwoja

TŁUM. EDMUND CIĘGLEWICZ

## PRZEDMOWA

I

Τὰδ' οὐχὶ Πελοπόννησος, ἀλλ' Ἰωνία<sup>1</sup>

„Nie ma zapewne w dziejach starożytnego świata epoki drugiej, oświeczonej taką pełnią historycznego światła, jak schyłek piątego stulecia przed Chrystusem w dziejach Grecji, epoka bratobójczych zapasów między Ateńczykami a Spartą.

Z jednej strony mamy tu posąg ze spiżu ulany, w który wielki historyk Tucydides<sup>2</sup> włożył wszystkie swoje miłości i wszystkie boleści, a przede wszystkim nadzwyczajną miłość dla prawdy; z drugiej strony okalają ten posąg piękne, zwinne, uśmiechnięte postacie Arystofanesowskiej muzy, wplatające w poważne i zimne na pozór linie Tucydidesowskiej historii komentarz pełen powszedniości, życia i śmiechu. *Uwijają się po wielkim torsie dzieła wiekopomnego, jak owe dzieci, igrające na słynnej postaci Nilu w watykańskim muzeum*: a jeżeli prawda przez usta dzieci najczęściej się objawia, to tym dzieciom swywojnym Arystofanesa w zupełności zasługę tę przyznamy i wdzięczni za nią będziemy”.

To trafne porównanie, jakim Kazimierz Morawski scharakteryzował wielką poezję Arystofanesa, podnosi nie tylko piękno, lecz podkreśla wymownie niezmierną jej wartość historyczną.

Tragiczna kultura Hellady piątego wieku wyłoniła nad sobą słońce, któremu światło dał Tukidydes, a ciepło Arystofanes: dopiero te dwa czynniki, razem działające, tworzą *vim vitalem*<sup>3</sup>, siłę życiodajną, która zdolna jest wydać roślinę zdrową i piękną, a imię jej jest prawda dziejowa, czyli historia w pojęciu najbardziej nowożytnym.

Jak z olbrzymiego reflektora, rzuca z historii swej Tukidydes snopy światła na ówczesnych wielkich ludzi i wielkie wypadki dziejowe, ale dopiero Muza Arystofanesa oblewa tych ludzi rumieńcem krwi i barwy, ukazując nam ówczesnego Ateńczyka jakby w kinematografie.

Wprowadza nas do domu i do świątyni, na agorę<sup>4</sup> i na Pnyks<sup>5</sup>, ukazuje zajęcia, trocki, radości i obyczaj grecki: widzimy najdokładniej wszystkie warstwy i stany: rycerza, arystokratę, kapłana, kupca, uczonego, poetę, żołnierza, majtka, rzemieślnika, chłopca, niewolnika i dzikiego barbarzyńcę; wchodzimy w zażyłość familijną, poznając kobietę ateńską, jej zajęcia, obowiązki wady i rozmaite grzeszki: jej aspiracje sufrażystki i dążenia

<sup>1</sup>Τὰδ' οὐχὶ Πελοπόννησος, ἀλλ' Ἰωνία — gr.: „To nie Peloponez, ale Jonia”, jeden z dwóch napisów wyrytych na słupie postawionym na Przesmyku Koryńckim w celu wyznaczenia granicy spornych terenów. Drugi napis, po przeciwnej stronie słupa, miał przeciwną treść. Na południe od znaku, na półwyspie Peloponez, panowała dorycka Sparta, na północ od niego znajdowała się strefa wpływów Aten, w których mówiono dialektem jońskim. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Tucydides — historyk ateński z V w. p.n.e, autor *Wojny Peloponeskiej*. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*vim vitalem* (łac.) — siłę życiową. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>agora — rynek; centralny plac w miastach greckich, na którym koncentrowało się życie polityczne (dysputy, obchody świąt) oraz handel. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Pnyks — miejsce zgromadzeń ludowych w staroż. Atenach. [przypis edytorski]

*emancypacyjne*; idziemy wraz z ateńskimi chłopcami do szkoły śpiewu, muzyki i gimnastyki, poznajemy ich wychowanie, zabawy, przymioty i zdrożności. Bierzymy żywy udział w obrzędach religijnych, w klubach, w literackich prądach i starciach, w zagadnieniach i kwestiach naukowych, społecznych i politycznych. Poznajemy gwarne życie ulicy, rynku, targu; przesuwają się przed nami dygnitarze, sędziowie, piniacze, skąpcy, viveury<sup>6</sup>, gogi, pieczeniarze<sup>7</sup>, hetery<sup>8</sup>, sportsmeni, wróże, lichwiarze, celnicy, woźni, przekupki, policjanci, niemowlęta, nawet psy ateńskie<sup>9</sup>, wreszcie typy niemal wszystkich szczepów helleńskich wraz z ich odrębną gwarą; słowem historia helleńska wtedy dopiero przed oczyma naszymi wstaje i żyje, kiedy zacznie w niej krążyć ciepła, czerwona, serdeczna krew poezji Arystofanesa.

## II

Wiść o klęsce sycylijskiej uderzyła w Ateny jak piorun: nie było domu, nie było rodziny, nie było człowieka, który by nie oplakiwał najdroższych. Jęk, płacz i bezbrzeżna rozpacz przysiadły „wieńcem fijołków zdobne, przesławne Ateny”; tak w ciągu dwu pokoleń odwróciła się szala losu i powtórzyła się na opak scena z *Persów* Ajschylosa:

Gdzie spojrzeć, wszędzie drobne ręce  
Zasłony z głowy drą;  
Loda goreją w ciągłej męce  
I wzrok zachodzi łą!  
Persa żona nieszczęśliwa  
Serce tęskny żal przesywa  
Za tym, z którym żyła krótko,  
Za sypialnią ich milutką,  
Pełną młodych uciech woni,  
Za którymi dziś jej cicha  
Boleść wzdycha  
I lzy roni!

Tylko tym razem nieszczęście nie spadło na perskie niewiasty, lecz na matki ateńskie, żony i dzieci tego miasta, które utraciły ojców, mężów, synów.

Ach, okręty ich zabrały,  
Na okrętach zastęp cały:  
Idą na śmierć...  
Idą męże, ziemi naszej kwiat,  
Idą w Hadesowy świat!

Tak zawodzi w Atenach już nie chór starców perskich i nie Kserkses na teatrze, ale cały naród ateński na jawie rzeczywistej i ponurej, jak śmierć!

Ares<sup>10</sup>, Ares, Jonów bóg,  
Statki nasze na proch stłuki!  
Od wykosił lud nasz dzielny  
Na równinie tej śmiertelnej!<sup>11</sup>

---

<sup>6</sup>viveur (fr.) — człowiek cieszący się życiem. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>pieczeniarcz — człowiek wygodnie żyjący na cudzy koszt. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>hetera — kurtyzana w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>nawet psy ateńskie — *Osy*, w. 892–994: pies Kidatanej i Labes ze szczeniętami przed sądem. [przypis tłumacza]

<sup>10</sup>Ares (mit. gr.) — bóg wojny i bitewnego szalu; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Ares, Ares, Jonów bóg (...) Na równinie tej śmiertelnej! — *Persowie* Ajschylosa, tłum. K. Kaszewski. [przypis tłumacza]



Zaczął się dla Aten istny sąd ostateczny. Miasto, ogołocone z obrońców, opuszczają i zdradzają sprzymierzeńcy na wyścigi; śmiertelny wróg, Sparta, stoi przed bramami; jeszcze na wiosnę tego fatalnego roku (413) zajął król Agis, jak wspomniano, Dekeleję, idąc za radą mściwego Alkibiadesa<sup>12</sup>, a był to punkt strategicznie ważny, trzy mile od Aten leżący — i zamienił to miasteczko na silną fortecę, osadziwszy się w nim na stałe; stamtąd rozpuszczał zagony po całej Attyce. Przerażone chłopstwo zbiegło do miasta, nie próbując nawet zasiać roli, inwentarz zmarniał, niewolnicy zbiegali całymi hordami do Sparty. Tukidydes szacuje liczbę zbiegłych na 20 000, w tym większość zdolnych rzemieślników, stąd upadek rzemiosł, przemysłu i handlu, tych źródeł dobrobytu attyckiego. Skarb państwa poniósł nieobliczalne straty, gdyż stanęły kopalnie srebra w Laurion dla<sup>13</sup> braku robotnika; sprzymierzeńcy nie płacili daniny tak, że z olbrzymich zapasów złota pozostało w kasie związkowej na Akropolu zaledwie 1000 talentów (5 milionów koron) żelaznego, nienaruszalnego, funduszu.

Klęska sycylijska pociągnęła nadto inne i to dotkliwe straty: najbogatsza wyspa związku, Chios, zbuntowała się i przyjęła za radą Alkibiadesa flotę spartańską, tak samo potężny Milet i Efez, stolice Jonii i Eolii azjatyckiej, wreszcie wyspy Lesbos i zasobny Rodos — przyjęły persko-spartańskie załogi. Ironia dziejowa: Tyssafernes, satrapa perski, i król Agis, potomek Heraklidy Leonidasa, biją razem Ateńczyków i to za radą Ateńczyka Alkibiadesa; wkrótce oba naczelne szczepy helleńskie łaścić się zaczną przed barbarem<sup>14</sup> i na wyścigi skamlać o perskie złoto na bratobójczą wojnę!

Lecz *duch tragiczny* tkwił jeszcze w ludzie ateńskim. Nie upadli Ateńczycy pod nawałem tyłu nieszczęść: z podziwienia godną energią jęli się obrony. Pomimo że warsztaty okrętowe opustoszały, pomimo, że brakło żołnierza, brakło pieniędzy, brakło niemal rąk, *duch ofiarny* sprawił, że rychło wystawili nową flotę i w kilku utarczkach odniósłszy przewagę, obronili przed peloponeską flotą wyspę Samos.

Ponieważ zwykle ustawy w tej groźnej chwili nie wystarczały, przeto wybrano dziesięciu nadzwyczajnych urzędników, *probuloi*, których nazywam *senatorami*, i oddano im władzę w ręce.

Oni mieli teraz rozstrzygać *samoistnie* o polityce, oni kierowali finansami państwa; Rada z roku 413/12, mówiąc właściwie, abdykowała na ich korzyść, lud mógł tylko zatwierdzać ich działanie, jeżeli go zwołano.

Był to zatem niejako komitet bezpieczeństwa publicznego, jak podczas wielkiej rewolucji *comité de salut public*<sup>15</sup>, a składał się z ludzi bardzo poważnych: między nimi był wielce szanowany Hagnon, sędziwy ojciec Teramenesa i poeta Sofokles, liczący wtedy ponad osiemdziesiątkę, osobistość niesłychanie popularna w Atenach, kapłan świątyni boga Amynosa, były wielki podskarbi i były *strategos*-hetman.

Z góry upoważniono ich do użycia pieniędzy skarbowych z owego funduszu żelaznego. Wkrótce też zaczęła się szala pomyślności z wolna chylić ku Ateńczykom.

Ten sam Alkibiades, który ojczyznę pogroził w ton upadku, zaczął myśleć nad sposobem pojednania się z nią. Pod Samos leżała właśnie flota ateńska: z jej admirałami wszedł w tajemne rokowania, po czym wybadawszy grunt ostrożnie, oświadczył wyraźnie, że skłoni króla perskiego do przymierza z Ateńczykami, jeżeli u siebie zgniotą demokrację i zaprowadzą ład oligarchiczny; dla siebie żądał zupełnej amnestii. Pejsandros, jeden z dowódców floty, wyprawiony został z tą radosną wieścią do Aten; w tej chwili okazały wszystkie kluby oligarchiczne gotowość do czynu, potajemnie knując zamach stanu. Na wiosnę r. 411 wyprawiono Pejsandra i dziesięciu pełnomocników do Azji, aby zawarli formalny, choć tajemny, układ z Alkibiadesem i Tyssafernesem, a nawet przymierze zaczepno-odporne z Persami.

---

<sup>12</sup>Alkibiades a. Alcybiades (450–404 p.n.e.) — ateński polityk i wódz, w młodości uczeń Sokratesa, znany był ze skłonności do rozpustnego, wystawnego życia; zdradził Ateny na rzecz Sparty. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>dla (daw.) — z powodu. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>barbar — barbarzyńca. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>comité de salut public (fr.) — komitet ocalenia publicznego. [przypis edytorski]

Takie jest tło historyczne naszej komedii, wystawionej właśnie w tym momencie powikłań, niepewności i ogólnego niepokoju.

### III

Otóż na wiosnę tego roku, pełnego zamętu, gwałtów, tajemnych lub zuchwałych mordów politycznych, gdy nieszczęsne miasto zaledwie łyż osuszyło po klęsce sycylijskiej, wśród powszechnego przesilenia ekonomicznego, niesłychanej drożyzny, wywołanej przeludnieniem i przymusowym, już od lat dwu, zaniechaniem uprawy roli w znacznej części ziemi attyckiej, wystawia poeta, w lutym, podczas świąt Lenajskich, *Lysistratę-Gromiwoję*, komedię, w której szalony, śmiechem i dowcipem pieniący się pomysł idzie o lepsze z głębią myśli polityczno-społecznej.

Rozumiał to poeta doskonale, że jeżeli kiedy, to teraz właśnie nadszedł czas, aby wystąpić z mądrą i zbawczą radą zaniechania bratobójczej walki. Tliła w nim jakaś iskra nadziei, że, jak przed lat dziesiętkiem, w r. 421, swoją komedią, pt. *Pokój* przygotował i przepowiedział pokój Nikiasa, tok i w tej oplakanej chwili rada jego nie przebrzmi bez echa, byle tę radę podać w formie przekonywującej, a pojętnej, wesołej, krzepiącej ducha i serce.

Chciał udowodnić rodakom, że mają we własnej mocy ratunek jedyny, tj. zawarcie pokoju; tych, którzy szukali ratunku w skarbcu króla perskiego, uważał za szaleńców i zbrodniarzy; *τοὺς προσδοκῶντας χρυσίον ἐκ τῶν βαρβάρων*<sup>16</sup> — tych, co się łasil do złota, „barbarzyńców”, nienawidził poeta, wiedząc, że przez nich przepadnie błogosławione dzieło Leonidasów<sup>17</sup> i Temistoklesów<sup>18</sup> i że tylko w powszechnej zgodzie zabliznią się rany Hellady.

Przez usta Gromiwoi podał rodakom genialną radę, która jedynie mogła państwo uratować, radę równouprawnienia wszystkich Hellenów, wchodzących w skład związku ateńskiego: był to zaprawdę jedyny środek odrodzenia ojczyzny i upewnienia jej trwałej potęgi i rozkwitu.

Oto, co mówi Gromiwoja do Senatora (Probulosa), przyrównując obywateli i politykę do wełny:

Naprzód tedy, jak się z brudu  
Myje wełnę na potoku,  
Tak kołtuństwo trzeba z ludu  
Zmyć i z miasta, jako wióry  
Gnać, a kłęby powikłane  
Polujących na godności  
I na tłuste synekury<sup>19</sup> —  
Zgrzeblęm międlieć bez litości —  
I urywać łby skalane!  
Potem czesać czystą wełnę,  
W jeden kosz swobody wspólnej  
Wszystkich kładąc: więc wmięszkanych  
Pobratymców i związkowych  
Nawet i dłużników owych,  
Co stracili prawa ludzkie,  
Trzeba mieszać w ten kosz wspólny.  
Przebóg, wszystkie miasta one,  
Zakładane, jak osady  
Naszej macierzystej ziemi,

<sup>16</sup>*τοὺς προσδοκῶντας χρυσίον ἐκ τῶν βαρβάρων* — wyczekują złota od barbarzyńców; Arystofanes, *Acharniejczy*, w. 108. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*Leonidas* (zm. 480 p.n.e.) — król i wódz Sparty, jego straceniowa walka przeciw znacznie przeważającym siłom perskim w wąwozie Termopile uratowała grecką flotę i pozwoliła Grekom pokonać najeźdźcę w bitwach pod Salaminą i pod Platejami. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*Temistokles* (ok. 524–459 p.n.e.) — polityk i wódz ateński, twórca potęgi morskiej Aten, główny autor zwycięstwa Greków nad Persami pod Salaminą; skazany na banicję przez wrogów politycznych, zmarł na wygnaniu na dworze króla perskiego. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*synekura* — z łac. *sine cura* (bez troski) dobrze płatne stanowisko, nie wymagające przesadnego wysiłku. [przypis edytorski]

Wiedz, że jako rozrzucone  
Pasma leżą, zatem słabe.  
Więc te pasma  
Zebrać wszystkie w ten kosz pełny,  
Potem zbić na jeden wełny  
Zwał, chociażby nie bez trudu  
I tkać nowy płaszcz dla ludu!

---

Tą odezwą wystawił sobie Arystofanes największy pomnik, jako myśliciel, jako polityk, jako obywatel.

Jeden z największych historyków dzisiejszej doby, Edward Meyer, autor wielkiego dzieła: *Geschichte Alterthums* (nawiasem mówiąc, najlepsza historia Grecji), dociekając, jakie przyczyny zgubiły tak świetnie rozwijające się państwo ateńskie, dowodzi bardzo trafnie, że przyczyną była okoliczność, iż Ateńczycy nadali wprawdzie związkowym równouprawnienie prywatne, ale z niesłychaną zazdrością odmówili im równouprawnienia politycznego. „Potężne sukcesy Rzymu polegają w pierwszej linii na wspaniałomyślnej polityce równouprawnienia obywatelskiego; Rzym nigdy nie wahał się obcym gminom, a nawet dopiero co zawojowanym wrogom nadawać praw obywatelstwa, tak samo jak i wyzwolonym niewolnikom, i przez to właśnie rzucił podwaliny do zdobycia trwałego panowania nad Italią i całym światem. Gdyby teraz Ateny w ten sam sposób działały, tj. gdyby przypuściły *metojków* (osiedleńców attyckich „wmieszanych”) do praw obywatelskich, a związkowe gminy krok za krokiem, zaczynając od najbardziej zaufania godnych i najbliższych, przyjęły do attyckiego ścisłego sojuszu, dając ich mieszkańcom pełne prawa obywatela ateńskiego, to można było przewyciężyć *partykularyzm* i przemienić cały obszar związkowy naprawdę w jedno potężne państwo, które mogło być stawić czoło wszystkim huraganom: byłaby w takim razie powstała na obszarze Morza Śródziemnego szczerlnie zwarta helleńska potęga, dla której żadne zadanie nie byłoby za wielkie (nawet zdobycie Sycylii, o którą rozbiła się tak tragicznie nawa zaborczego rządu Aten). *Tego rodzaju pomysły nie były obce Ateńczykom; w strasznej sytuacji po klęsce sycylijskiej wyraża je tak Arystofanes: „Włóćcie do tej wełny (tj. do wspólności praw obywatelskich) metojków i każdego obcego, który jest wam przyjazny, nawet dłużnika państwa: a dalej zrozumiecie, że te miasta, które są koloniami naszego kraju (tj. Jonia i wyspy) leżą teraz izolowane, jako pojedyncze pasma wełny: pozbierajcie je, znieście tutaj wszystkie na jeden wielki wałtuch, zróbcie z tego jeden wielki kłęb i utkajcie dla Demosu płaszcz”* (Aristoph. *Lys.* 571–586). Ale dopiero wtedy, gdy już było za późno, zrobiły Ateny krok w tym kierunku...” itd. (*Geschichte Alterthums* IV, Band 3. Buch str. 11, 12, 13. Stuttgart 1901).

A dalej na str. 559 i 560 w tymże tomie pisze znakomity historyk, kreśląc niedole 411 roku, co przytaczam w oryginale: „*Jetzt rächte sich die engherzige Politik der attischen Demokratie gegen die Bündner: wie ganz andere Leistungen wären möglich gewesen, wenn das Reich wirklich eine politische Einheit gebildet hätte und die athenische Regierung über seine militärischen Kräfte frei hätte verfügen können. Der Gedanke, die Schranken zwischen Herrschern und Unterthanen aufzuheben und aus Athen und den Bündnern einen einzigen Staat und ein Volk zu bilden, ist in den Nöthen der Zeit allerdings ventilirt worden* (Aristoph. *Lysistr.* 571, ff.) *aber jetzt war es zu spät...*”<sup>20</sup> itd.

Zwracamy uwagę czytelnika, że tu również ten wielki historyk cytuje tylko Arystofanesa, bo nikt inny ze współczesnych tej genialnej rady nie podał, przynajmniej śladu lub dowodu na to nie mamy.

Niestety głos natchnionego wieszczą był głosem wołającego na puszczy; przezornej myśli, *najdonioślejszej*, jaką kiedykolwiek wypowiedział Ateńczyk, którą należało przyjąć

---

<sup>20</sup>*Jetzt rächte sich die engherzige Politik...* — Teraz mści się ograniczona polityka ateńskiej demokracji wobec Związkowych: jak wiele można by osiągnąć, gdyby Rzeczpospolita rzeczywiście uzyskała siłę polityczną, a rząd ateński mógł się uwolnić od działań militarnych. Pomysł, aby znieść bariery między władzą a poddanymi, tworząc z Aten i Związku jedno państwo i naród, został jednak wygłoszony zgodnie z potrzebą czasu (Aristofanes, *Lysistrata* 571 i nast.) Ale wtedy było już za późno... [przypis edytorski]

jako program dyplomatyczny, współczesność nie rozumiała, a gdy rozumiała, było już... za późno.

Nie chwycono się na czas tego środka, który stał się cementem i nierozzerwalnym spoidłem imperium rzymskiego: tylko to równouprawnienie, czyli nadanie rzymskiego obywatelstwa wszystkim ludom i narodom sprawiło, że choć się waliły formy rządu w Rzymie, choć buchały płomieniem wojny domowe, choć mordowano jednych i wynoszono na tron drugich Cezarów, budowa państwa trwała niewzruszona siłą swej spoistości i poczucia jedności, a gdy część zachodnia padła w IV w. po Chrystusie, to wschodnia połowa na mocy tejże spoistości równouprawnienia trzymała się aż do XV wieku naszej ery!

Jeżeli z tej głębi, a raczej wysokości wieków, spojrzymy na dzisiejsze mocarstwa, widzimy, że tę sztukę władania przyswoili sobie jedynie Anglicy, którzy z lekcji, danej im przez Waszyngtona, wyciągnęli bardzo pojętnie tę naukę, iż jedynie przez owo „rzymskie” równouprawnienie wszechstronne można ludy i ziemie, najbardziej nawet odległe, utrzymać stale i wcielić w organizm niepożyty<sup>21</sup>: zabawka w panów i poddanych, w nadludzi i *minderwärtbige Nationen*<sup>22</sup> jest zawsze i wszędzie niebezpieczna.

Jeszcze pobojowiska krwawych zapasów z Boerami<sup>23</sup> biela się kośćmi „i tych, co się bronili i tych, co się wdarli”<sup>24</sup>, a już podbity, niewątpliwie dzielny i szlachetny naród pogodził się ze zwycięzcami *na zawsze*, bo dostał to wszystko, co ma wolny Anglik.

#### IV

Mądra, wyższa, patriotyczna kobieta postanowiła zmusić Hellenów do zawarcia pokoju. Gromiwoja obmyśliła sposób, aby pogromić wojujące strony: widząc, że zwykłymi środkami nie zaradzi się temu, już dwadzieścia lat trwającemu oblężeniu, użyła sposobu wyjątkowego, na który mamy dziś wyraz zanadto dobrze znany, aby go nie użyć: białogłowski *strajk*.

Poeta wyprowadza na scenę niewiasty, walczące doskonale tą bronią, jaką im dała natura, a celem tej walki jest powszechny pokój.

Pomysł poety świadczy, że kobieta w Atenach miała swoje aspiracje, dążące do emancypacji; dążenia te, nawet dziś tu i owdzie ironicznie pojmwane, niekiedy namiętnie zwalczane, przedstawia poeta w sposób, zapewne, wielce komiczny, lecz niezmiernie sympatyczny: jego Gromiwoja nie jest śmieszną, lecz owszem dzielną i wielką obywatelką, której się słusznie wszystkie należą prawa.

Jak wykonał poeta ten pomysł?

„W naszym ręku leży zbawienie Hellady”, woła bohaterka komedii, piękna i mądra Gromiwoja, do zwołanych z całej Grecji przedstawicieli płci pięknej.

„Czy wam się nie przykrzy bez mężów? Czy wam nie tęskno do ojców waszych dzieci?”

Tak, odpowiadają na wyścigi, a najpiękniejsza, Lampito, obywatelka z Lakedajmonu, reprezentantka Sparty (dawne to imię w Sparcie i częste: Lampito, nazywała się np. matka króla Agisa, leżącego obozem w Dekelei<sup>25</sup>, skarży się, że mąż jej stracił się gdzieś na tej wojnie, jak ptak, bez śladu, widu i słyhu.

„Więc zmusimy ich zaprzestać tej obmierzłej wojny, jeżeli zgodzimy się na jedno... Od dziś kwita z wszelkich czułości”.

I godzą się na jedno. Z rozkazu Gromiwoi zajmują abstynentki Akropolę<sup>26</sup> i skarb związkowy, by nie dać ani grosza na wojnę: równocześnie tak samo czynią kobiety w innych państwach. Na zamku, w obronnym grodzie, pod opieką dziewiczej Pallas Ateny, przebywają tak długo, aż wreszcie mężowie, zrazu oburzeni, potem „prywają kobiety”, jak powiadał o sobie w więzieniu petersburskim sławetny Imci Pan Jan Kiliński<sup>27</sup>, srodze znękani, składają broń przed tym pospolitym kobiet ruszeniem, zawierając pokój panhelleński, oczywiście tylko na scenie.

<sup>21</sup> *niepożyty* (daw.) — niedający się pokonać. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *minderwärtbige Nationen* (niem.) — właśc. *minderwertige Nationen*, gorsze narody. [przypis edytorski]

<sup>23</sup> *Boerowie* a. *Burowie* — potomkowie holenderskich osadników w Afryce, stoczyli dwie wojny z Brytyjczykami w latach 1880–1881 i 1899–1902. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> *tych, co się bronili i tych, co się wdarli* — por. Adam Mickiewicz, *Reduta Ordoña*. [przypis edytorski]

<sup>25</sup> Platon, *Alkib.* I 123. [przypis tłumacza]

<sup>26</sup> *Akropola* — dziś popr. w r.m.: Akropol. [przypis edytorski]

<sup>27</sup> *jak powiadał (...) Imci Pan Jan Kiliński* — *Pamiętniki Niemcewicza i Kilińskiego*. [przypis tłumacza]

Może nie od rzeczy będzie zaznaczyć pewną właściwość tej komedii, która stanowi dowód, że już Arystofanes nie bardzo ściśle zachowywał tak zwaną jedność czasu: akcja zaczyna się, jak zwykle o tego poety, o wschodzie słońca i biegnie, na pozór nieprzerwanie, aż do końca dnia. Tymczasem, z wiersza 725 i 880 wynika, że pomiędzy zajęciem Akropolu a przybyciem poselstwa ze Sparty upływa co najmniej sześć dni.

Scena przedstawia na tle Akropolu wejście do Propylejów: od wewnątrz zatarasowały się białogłowy, od zewnątrz usiłuje zdobyć bramę chór Starców, stojąc na placu przed Propylejami: tu się odbywa cała główna akcja. Z miasta przychodzą tylko mężczyźni, z zamku wypadają przywołane na pomoc „bojowe” niewiasty i stąd próbują uciec piękne buntownice, powstrzymane energiczną ręką jeszcze piękniejszego hetmana w spódnicy.

Arystofanes, wprowadzając na scenę przedstawicieli innych szczepów helleńskich, używa zawsze właściwego im dialektu, co sprawia, że figury te występują niezmiernie plastycznie i charakterystycznie, zwłaszcza na tle boskiego attycyzmu, w którym poeta jest niedościgłym wzorem dla wszystkich czasów i ludzi.

Lampito i poselstwo spartańskie mówią wyłącznie dialektem doryckim, którego ton męski, zwięzły, trochę twardy, śmiało obrazujący, należało w tłumaczeniu polskim zaznaczyć.

Dla doryku nadaje się nasze przepiękne, górnopolskie, podtatrzzańskie narzecze, niezmiernie składnią zbliżone do starej polszczyzny, która tam, w Tatrach, ostała się do naszych czasów.

O tym, co z życia przeniesione być może żywcem na scenę, miała starożytność inne, aniżeli my, pojęcie.

Śmiałym słowem przemawia Grek w życiu i na scenie; wyobrażenia helleńskie o przyzwoitości, zwłaszcza scenicznej, różnią się od dzisiejszych, o zewnętrzną tylko przyzwoitość dbających. Nasza scena przemycą częstokroć prawdziwą i potworną zgniliznę, ale ten jeden warunek musi być zachowany: o wszystkim wolno mówić, byle parafrazą, przyzwoicie i mniejsza o to, że pod tą osłoną wypranych, wyprasowanych i ublanszowanych<sup>28</sup> wyrazów, siedzi treść płytka i niemoralna, zgniła.

Tłumacz, chcący oddać poetę, jakim był, nie może trzymać się tej recepty: zbyt wielki to umysł, aby go przykrawać do pojęć cnotliwego emeryta lub zwagneryzowanego pajaca.

Niech więc nikogo, jak pisze wielki znawca Arystofanesa, K. Morawski,

...nie razi, że tu greckie panie  
Mówią dość śmiałą mową, a panienki,  
Niepowstrzymane swym greckim sumieniem,  
Zwą często rzeczy... właściwym imieniem...

bo myśli i cele każdej komedii Arystofanesa, a tej przede wszystkim, są, w całym tego słowa znaczeniu, na wskrós etyczne.

---

Jednak należałoby się zastanowić, aby dojść do zrozumienia, czym jest ta okrzyczana, osławiona rozwiązłość Arystofanesa.

Otóż, niewątpliwie jest w jego poezji swawola, ale nie ma wyuzdania: opiewa zmysłowość, ale nie drażni zmysłów.

Jego bezwzględna nagość nie jest nigdy rozpustna: odsłania się w pełnym blasku słońca z niewinnością leśnej łani i prostotą gołębia.

Żądza cielesna jest u Hellenów rzeczą tak naturalną, jak głód lub pragnienie i nie ukrywa on zarówno łoża, jak stołu w jadalni.

---

<sup>28</sup>ublanszowany (daw.) — upudrowany. [przypis edytorski]



Często porównywano Arystofanesa z Rabelaisem<sup>29</sup>: w jednym punkcie stykają się w istocie ich dusze: obaj są, pomimo swojej rozwiązłości, duchowo zdrowi, to też obaj nie mogą zarazić nikogo uwiędnięciem serca, lub suchotami<sup>30</sup> ducha.

Nawet owe brudy, rozsypane w poezji Arystofanesa, ukrywają, podobnie jak nawóz na roli, całe skarby siły żywotnej i odrodzkiej. (Przeciwnie poezje Marcjalisa<sup>31</sup>; tam jest rzeczywiście pieszczanie się błotkiem i zachwalanie gnojóweczki moralnej).

Arystofanes ma jednak i to, czego nie dostaje<sup>32</sup> Rabelais'emu, ma młodzieńcze piękno rasy i skrzydła geniusza u ramion, a ducha wolnego od wszelkich przeszkód i pęt, który urodził się w blaskach południowego słońca i żył w promieniach najpiękniejszego z światów. Nie ciąży na tym Charyt<sup>33</sup> kochanku żadna średniowieczna zmora, żaden strach nocny nie mroczy mu ducha. Służbie zmysłów oddaje się zgodnie ze swoim krajem, ludem i religią.

Rabelais żyje w krańcowo odmiennych warunkach; Arystofanes nie wykracza przeciw przykazaniom swego stulecia; Rabelais musi te przykazania deptać. Arystofanes — to tragicznym poglądem, tragiczną filozofią patrzący na świat umysł, to Satyr, który widzi i przeczuwa koniec pięknego helleńskiego świata, lecz Satyr, parszający właśnie, wskutek poglądu tragicznego, weselem i śmiechem, śmiało szydzący i gromiący własny lud i jego kapłany.

Rabelais — to mnich, który zrzucił habit (i to nie raz), złamał śluby i akta wiary, i drży, aby go zbyt dobrze nie zrozumiano, bo wtedy czeka go stos lub dożywotne więzienie: stąd różnice w poezji. Arystofanes może i potrafi *wszystko* powiedzieć, gdyż ma pewność, że ludzi i bogów do śmiechu pobudzi, Rabelais musi się ustawicznie krępować, nie wypowiada się nigdy cały, jest tylko połową strun organu swej duszy.

---

Jest w mitologii helleńskiej postać bożka Pana, co stąpa na koźlich kopytkach, a nóżki ma obrosłe siercią, jak zwierzątko leśne: od pasa jest młodzieńcem pięknym, a pierś jego tak nieskalanie biała, że się w niej odbijają gwiazdy niebios.

Takim jest anioł poezji Arystofanesa.

Jest między Salaminą a brzegiem attyckim maleńka, płaska wysepka, okrągła, szara tafla skalna, na smaragdach Salamińskiej Cieśniny: to Psyttaleja, sławna pogromem Persów, ulubiona siedziba Pana: tam on zwykle przebywa i jak Ajschylos powiada:

„Po niej rad krzesa Kozionóżka zwiyrtny,  
Tanecznym skokiem wieńczący jej brzeg”.<sup>34</sup>

Byłem tam w noc jasną, miesięczną i chłonałem w siebie to czarowne piękno Cieśniny Salamińskiej, oświeconej pełnią księżycy, buchającego światłem jasnozielonym na szarą skrzyżal Psyttalei. Jasno rysowały się wysokie brzegi górzystej Salaminy. Cisza i spokój: tylko przy brzegu chlupie drobno-skoczna fala *polyphloisboio thalattēs*<sup>35</sup>. Psyttaleja była pustą i cichą, i nie splatał jej wieńca tańcem swoim Pan, bożyc koźłolapy. Ale wydało mi się, że tam, na tej okrągławej płycie, jakby na olbrzymiej orchestrze, tańczy i tańczyć będzie nieśmiertelna Muza Arystofanesa.

## GROMIWOJA

### OSOBY:

<sup>29</sup>Rabelaise, François (ok. 1484–1553) — francuski pisarz, lekarz, były zakonnik; jego satyryczno-fantastyczna epopeja *Gargantua i Pantagruel* pisana w latach 1532–1564 krytykowała instytucje kościelno-feudalne, dogmaty, średniowieczną metafizykę, budując tym samym podwaliny pod nowoczesną myśl odrodzenia. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>suchoty (daw.) — gruźlica. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>Marcjalis — Marcus Valerius Martialis, poeta rzymski z I w. n.e., specjalizujący się w epigramatach. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>nie dostawać (daw.) — brakować. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>Charyty (mit. gr.) — boginie wdzięku i piękna. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>Po niej rad krzesa Kozionóżka zwiyrtny, Tanecznym skokiem wieńczący jej brzeg — Ajschylos, *Persowie* 448–449. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>polyphloisboio thalattēs — πολυφλοισβοιο θαλάσσης, głośno szumiące, huczące morze; epitet używany przez Homera (zob. np. *Iliada* I 34). [przypis edytorski]

GROMIWOJA (LYSISTRATA), pani w Atenach znaczna  
KALONIKE, młoda mężatka ateńska  
MYRINNE, młoda mężatka ateńska  
LAMPITO, Spartanka znamienitego rodu  
SENATOR (PROBULOS), jeden z dziewięciu ówczesnych zarządców państwa ateńskiego  
KINESJAS, małżonek MYRRINY  
SYNEK KINESJASA i MYRRINY, chłopczyk dwuletni  
HEROLD SPARTAŃSKI  
PEŁNOMOCNICZY SPARTAŃSCY  
PEŁNOMOCNICZY ATEŃSCY  
MĘŻATKA I  
MĘŻATKA II  
BEOTKA, wysłannica swego kraju  
KORYNTKA, wysłannica swego kraju

#### CHÓRY:

PÓŁCHÓR DWUNASTU STARCÓW ATEŃSKICH, z przodownikiem STRYMODOROSEM  
PÓŁCHÓR DWUNASTU BIAŁOGŁÓW ATEŃSKICH, z przodownicą STRATYLLIDĄ

#### STATYŚCI:

SCYTKA, niewolnica, giermek GROMIWOI  
CZTEREJ SCYTYJSCY ŁUCZNICY, miejskie pacholki  
MANES, niewolnik KINESJASA  
ODDZIAŁ KOBIECEJ BOJÓWKI  
GAWIEDŹ  
DWAJ FLETNIŚCI SPARTAŃSCY  
WYŚLANNICE KRAJÓW HELLEŃSKICH  
PANI ZGODA, bóstwo pokoju  
ORSZAK ATEŃCZYKÓW I ATENEK; SŁUŻBA, NIEWOLNICY

*Rzecz dzieje się w Atenach na Akropolis, przed Propylejami<sup>36</sup>, roku 411 przed Chr.*

---

<sup>36</sup>Propyleje — brama z kolumnami prowadząca na ateński Akropol. [przypis edytorski]

# PROLOG

(1–253)

*Scena przedstawia stok Akropolis, wiodący ku Propylejom. W głębi widoczny jest portyk Propylejów i pięciobramne wejście po marmurowych schodach. Bardzo wczesny poranek, po czym, w miarę rozwoju akcji, pełny dzień i wieczór.*

GROMIWOJA, *dostojna mężatka ateńska, przechadza się i niecierpliwie wypatruje przed siebie.*

## SCENA PIERWSZA

GROMIWOJA

*z wzrastającą niecierpliwością*  
Na igry Bakcha<sup>37</sup>, Afrodyty<sup>38</sup> tańce,  
Na orgie Pana<sup>39</sup>, Koliady<sup>40</sup> łamańce,  
Na płas, na skoki — zaprosić kobiety..  
Byłby ich legion — z bębny<sup>41</sup>, z kastaniety!  
Dzisiaj ni jedna nie przyszła mężatka!

*pauza — patrzy w dal...*  
Ach! Idzie któraś...

*z radością*  
...to moja kamratka!

*Wchodzi KALONIKE.*

## SCENA DRUGA

GROMIWOJA i KALONIKE, *młoda mężatka ateńska.*

GROMIWOJA  
Ach! Kalonike!

KALONIKE  
*dygając i wstając*  
Pokłon Gromiwoi!  
Czemu się chmurzysz? Cóż to, dąsy, fochy?  
Brwi w kabłąk marszczyć... tobie nie przystoi!

GROMIWOJA  
Lecz, Kalonike, porzuć ten ton płochy<sup>42</sup>..!  
Mnie gniew unosi na nas, na niewiasty.  
Twierdzą mężczyźni i tak... bez pochyby<sup>43</sup>,  
Iżeśmy szelmy...

KALONIKE  
*mrugając oczkiem*

---

<sup>37</sup>*Bakchos* (mit. gr.) — bóg wina, znany też jako Dionizos; w mit. rzym.: *Bachus* (*Bacchus*). [przypis edytorski]  
<sup>38</sup>*Afrodyta* (mit. gr.) — bogini miłości, kwiatów, pożądania i płodności. Afrodyta nie miała rodziców, narodziła się z piany morskiej u wybrzeży Cypru. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*Pan* (mit. gr.) — bóg pasterzy, przedstawiany z kozłimi nogami i rogami; jego rzymski odpowiednik to Faun. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*Koliada* (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, od jej miejsca kultu (Kolias w Attyce). [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*z bębny* — dziś popr. forma N.lm: z bębnami. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*płochy* (daw.) — zmienny w uczuciach. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*bez pochyby* (daw.) — niechybnie, na pewno. [przypis edytorski]

Skończone — tak — niby...

GROMIWOJA

Gdy się orzekło, że mają przyjść tutaj,  
By obradować nad rzeczą olbrzymią,  
Z obojętnością gęsi doma<sup>44</sup> drzemią...  
Śpi gnuśne<sup>45</sup> ciało!

KALONIKE

Ależ, Aten chwało,  
Przyjdą! Wszak trudno wyjść z domu kobiecie:  
Ta się nad mężem trzęsie czule z rana,  
Ta budzi czeladź<sup>46</sup>, ta świeże pieluszki  
Ściele, ta kąpie, owa karmi dziecię...

GROMIWOJA

*ironicznie*

Tak... wszystko dla nich... to nie faramuszki<sup>47</sup> —  
Prócz mego dzieła —!

KALONIKE

Cóż to jest za dzieło?  
Czy to przypadkiem nie jest kawał gruby?

GROMIWOJA

Mniej... więcej... gruby.

KALONIKE

Mężny?

GROMIWOJA

*z rosnącym zapalem*

Przepotęźny!

KALONIKE

Ach — przepotęźny, mówisz, a *nas* nie ma?!

GROMIWOJA

A właśnie — gdyby szło o taki kawał,  
To byśmy wpadły tu, jakoby z procy...!  
Lecz to rzecz inna — to myśli mej owoc,  
Owoc bezsennie przepędzonych nocy!

KALONIKE

*filuternie<sup>48</sup>, niby na ucho*

Mów prawdę, piękny jest twój owoc nocny?

GROMIWOJA

*patetycznie*

<sup>44</sup>*doma* (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*gnuśny* (daw.) — leniwy, pozbawiony energii. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*czeladź* (daw.) — służba. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*faramuszka* (daw.) — rzecz błaha. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*filuternie* (daw.) — figlarnie, w sposób lekko prowokujący. [przypis edytorski]

Tak piękny, taki potężny i mocny,  
Że przezeń całą zbawimy Helladę —  
My, pleć bezbronna!

KALONIKE  
*skeptycznie*

My? Jak? Na Palladę<sup>49</sup>,  
Mów, choć nie wierzę w naszą pleć bezbroną!

GROMIWOJA  
Wiedz, że zbawienie państw od nas zawiśnie<sup>50</sup>,  
Albo ze świata zniknie Peloponez...

KALONIKE  
I owszem — Wojo, niech go dunder świśnie<sup>51</sup>!

GROMIWOJA  
I zginie cała Beocja, nieboże!

KALONIKE  
Brawo, niech tylko zostaną węgorze!<sup>52</sup>

GROMIWOJA  
Ateny... nie, nie! Zmilknę, ziemi słowy  
Nie będę Aten szarpała! Lecz słuchaj!  
Kiedy się zejdą na wiec białogłowy  
Z Peloponezu, z Beocji, z Attyki,  
Zbawim Helladę społem<sup>53</sup> — my — „podwiki”!

KALONIKE  
Cóż my, „podwiki” mądrego zdziałamy,  
Co zbawiennego? My, siedzące w kwiatach,  
W szafranych<sup>54</sup> szatach, malowane damy,  
Szumne jedwabiem — w złocistych sandałach,  
My mamy zbawiać ojczyznę?? Czym, czymże?

kobieta, strój

GROMIWOJA  
*porywczo*  
Zaprawdę — właśnie to ojczyznę zbawi!  
Strój szafranowy, pachnidła i meszty<sup>55</sup>,  
Róż i przeźrocze giezłeczka<sup>56</sup>, co wdzięki  
Wpół obnażają... no, domyśl się reszty!

KALONIKE  
*zaczyna się orientować*  
Być-że to może?

<sup>49</sup>*Pallada* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*zawiśnieć* (daw.) — zależeć. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>*niech go dunder świśnie* — niech go piorun strzeli. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*zginie cała Beocja* (...) *niech tylko zostaną węgorze!* — Beocja słynna była z ryb i węgorzy, które poławiano w jeziorze Kopais. [przypis tłumacza]

<sup>53</sup>*społem* (daw.) — razem. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>*szafranny* — barwiony drogim złotym barwnikiem. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>*meszty* — rodzaj lekkich pantofli. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*giezło* — luźna koszula płócienna. [przypis edytorski]

GROMIWOJA

Tak, że ani jeden  
Z mężczyzn nie porwie na drugiego piki...

KALONIKE

*z ferworem*  
O, na boginki, dam farbić płaszczyki!

GROMIWOJA

Ni tknie pawęży<sup>57</sup>...

KALONIKE

W jedwab się wystroję!

GROMIWOJA

Ni sięgnie miecza...

KALONIKE

Kupię, na Bóstw dwoje,  
Buciki perskie, najdroższe w Atenach!

GROMIWOJA

Czyliż nie mogła przyjść na wiec pleć biała?

KALONIKE

O — na Erosa — każda, jakby strzała,  
Puszczona z huku, lecieć tu powinna!

GROMIWOJA

Widzisz więc, kumciu, jaka ta rzecz inna...  
A tu te nasze attyckie kobiety  
Wszystko wpierw robią, czego nie potrzeba.  
Lecz i z Pomorza — ni jednej — o nieba —  
Ni z Salaminy — nie ma!

KALONIKE

Te, wiem, przyjdą.  
Każda o świecie już jedzie na szkucie<sup>58</sup>...

GROMIWOJA

Ni te, o których mówiło przecucie,  
Że przyjdą pierwsze, Acharnów małżonki!

KALONIKE

Przyjdą! Lecz co do Teogena żonki,  
Ta wprzód się musi poradzić Hekaty<sup>59</sup>.

*pokazując w dół*

Ależ, patrzaj no — nadchodzi ich kilka,  
A tam znów inne; przyjdą — jeszcze chwilka...

<sup>57</sup>pawęż (daw.) — tarcza. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>szkut — (gw.) chłopak, urwis; *szkuta* to duża łódź. [przypis tłumacza]

<sup>59</sup>Hekate (mit. gr.) — bogini ciemności, strzegąca bram Hadesu. [przypis edytorski]



*patrząc w inną stronę*  
Skądże te znowu?

GROMIWOJA  
*sposzregła i poznała*  
Z Ryczywoła.

KALONIKE  
Przebóg,  
Toż się tu cały cielętnik rozbryka!

## SCENA TRZECIA

GROMIWOJA i KALONIKE *podchodzą, witając wchodzące panie i wieśniaczki.*

*Wchodzi Atenka, młoda i piękna MYRRINE; potem inne w różnych strojach, właściwych miejscowościom, z których pochodzą; szczególnie bogato a swawolnie wystrojona jest KORYNTKA. Spartanka LAMPITO, posągowo zbudowana, pierś i szyja odkryte; peplos, rozcięty od ramienia przez cały bok wzdłuż biodra, pozwala widzieć całą krasę lakońskiej lwicy. MYRRINE, przepasana bogatym pasem.*

*Wchodzi MYRRINE i kilka kobiet.*

GROMIWOJA, KALONIKE, MYRRINE.

*Zgiełk powitania, cahas, okrzyki, podziwy dla strojów, każda gada równocześnie, tempo bardzo szybkie.*

MYRRINE  
*podchodzi do GROMIWOI*  
*która stoi z boku, zadąsana*  
Czyż nie za późno już, o Gromiwojo?  
Cóż powiesz? — milczysz?

GROMIWOJA  
A, ślicznie, Myrrino,  
Że się tak spóźniasz, gdy sprawa poważna!

MYRRINE  
*poprawiając pasek*  
Nie mogłam znaleźć, tak, po ciemku, paska:  
Gdy rzecz twa nagła, mów, jeżeli łaska...!

KALONIKE  
No — nie! możemy poczekać chwileczkę,  
Aż przyjdą panie z Beocji i Sparty...

GROMIWOJA  
*patrząc w dal*  
Wyborna rada! Lecz właśnie w tej chwili  
Przybywa do nas Lampito ze Sparty!

*Wchodzi LAMPITO z BEOTKĄ i KORYNTKĄ, a za nimi cały tłum kobiet.*

## SCENA CZWARTA

GROMIWOJA, KALONIKE, MYRRINE, LAMPITO, BEOTKA, KORYNTKA *oraz cały tłum kobiet.*

GROMIWOJA  
*podchodzi z uprzedzającą grzecznością i wita*

*wszystkie otaczają* LAMPITĘ  
Witaj nam, droga Lakonko, Lampito!  
Jakiś ty piękna Sparty nadobnica,  
Cóż to za krasa, ciało siłą tryska!  
Ty żubra zdusisz!

LAMPITO<sup>60</sup>  
Haj, na dwa bożyca<sup>61</sup>,  
Dyć<sup>62</sup> goła hipkam i piętą w rzyć biję<sup>63</sup>!

GROMIWOJA  
*gładząc jej piersi*  
Jakby z marmuru masz piersi i szyję.

LAMPITO  
*śmiejąc się, odsuwa ją lekko*  
Macacie, nikiem<sup>64</sup> ofiarną jałówkę!

GROMIWOJA  
*wskazując BEOTKĘ*  
A skąd przywiodłaś tu tę śliczną główkę?

LAMPITO  
Wej — jedna hruba<sup>65</sup> szlachcianka z Beocjej:  
Jest wysłannicą tamstela<sup>66</sup>.

MYRRINE  
Na Zeusa,  
Cóż to za biodra!

KALONIKE  
Co za wdzięk w jej ruchu,  
A ten dołeczek... brzoskwinia bez puchu!

*wszystkie witają* BEOTKĘ

GROMIWOJA  
*wskazuje KORYNTKĘ*  
Któż jest to dziecię?

LAMPITO  
Szumna — prze-bożyca,  
Dziewka z Koryntu.

GROMIWOJA  
*podziwiając jej strój*

---

<sup>60</sup>*Lampito* — w oryginale mówi dialektem spartańskim, w tłumaczeniu zaś — góralskim. [przypis edytorski]  
<sup>61</sup>*na dwa bożyca* — zakłęcie spartańskie ulubione: na dwa bożyca (dual), tj. na Kastora i Polydeukesa; zakłęcie kobiet na dwie boginie: Demeter i Korę. [przypis tłumacza]

<sup>62</sup>*dyć* (reg.) — przecież. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*goła hipkam i piętą w rzyć biję* — mowa o ćwiczeniach gimnastycznych, jakim oddawały się spartańskie kobiety na równi z mężczyznami. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*nikiej* (reg.) — jak. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*hruba* — tu: ważna, bogata. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*tamstela* (reg.) — stamtąd. [przypis edytorski]

Szumna! Ej! Na Zeusa,  
Szumi też na niej ta strojna dzianica!

LAMPITO  
Któż to obesłał wici<sup>67</sup> między baby?

GROMIWOJA  
Jam pospolite ruszenie płci słabej  
Zwołała.

LAMPITO  
Po co?

MYRRINE  
*z niecierpliwością*  
Błagam, mów raz przecie!

GROMIWOJA  
*koło której zbiegły się wszystkie, podniecone ciekawością*  
A zatem... powiem... lecz pierwej... zechcecie  
Odrzec na jedno pytańko...

MYRRINE  
Słuchamy.

*wszystkie powtarzają to samo*

GROMIWOJA  
Czyliż ku mężom dusza wam nie rwie się,  
Ku naszych synów ojcom, co na wojnie  
Marnieją? Wszakże każdej mąż w obozie?

KALONIKE  
 *płacząc*  
Szósty już miesiąc... mój... przy... Eukratesie  
W Tracji waruje... gdzieś na slocie, mrozie!

GROMIWOJA  
*chlupając tzy*  
Mój siedm krągłych... miesiący... na Pylos!

LAMPITO  
*gniewnie*  
Mój chłop się ledwie wydarł spod chorągwie,  
Już tarcz na ramię i fyrgnął, jak ptaszek!

GROMIWOJA  
*filuternie, chcąc rozweselić posmutniałe towarzystwo*  
Nie został nawet ani jeden gaszek<sup>68</sup>!  
Odkąd zaś chłopcy z Miletu zdradzili,  
Odtąd nie widzę już... ośmiocalowca,

<sup>67</sup>wici (daw.) — wezwanie na wojnę w formie gałązek (witek). [przypis edytorski]

<sup>68</sup>gaszek (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]

Co nas ochraniał od flirtów bykowca<sup>69</sup>!  
Chcecież wy, gdybym sposób obmyśliła,  
Wraz ze mną wojnę stłumić?

MYRRINE

*z zapalem, pokazując pasek*

Moja miła,

Zgoda! Chociażbym zastawić ten pasek  
Dziś miała jeszcze i tu przepić razem!

KALONIKE

Niech mnie, jak rybę, przetną tym żelazem,  
Oddam pół siebie na cel bogobojny!

LAMPITO

Żebych ja miała ujrzeć koniec wojny,  
Na wierch Tajgeta wybiegłabym śpiewać!

GROMIWOJA

Więc powiem, myśli nie będę ukrywać:  
Nam, o niewiasty, jeśli mamy zmusić  
Mężów, by z sobą raz pokój zawarli,  
Trzeba się wyrzec...

MYRRINE

*z niecierpliwością*

Czego? Mów!

GROMIWOJA

Będziecie

Posłuszne?

MYRRINE

Choćby nam łamano kości!

GROMIWOJA

Więc... trzeba będzie... wyrzec się... miłości!

*wszystkie odskakują zawiedzione: gesty niechęci i odrazy*

Już uciekacie? Dokądże iść chcecie?  
Cóż to za dąsy, miny, mruki, fochy?  
Liczka poblady, w oczach łzy, jak grochy!  
Więc chcecie słuchać, czy nie? Cóż powiecie?

MYRRINE

Ja nie usłucham. Niech się sroży wojna!

KALONIKE

Przebóg, i ja, nie! Niech się sroży wojna!

GROMIWOJA

*do KALONIKI*

---

<sup>69</sup>bykowiec — skórzany bicz. [przypis edytorski]

I ty tak mówisz, *rybko*, ty, co właśnie  
Mówiłaś, że się dasz przeciąć żelazem?

KALONIKE

Już raczej wszystko! Za twoim rozkazem  
Przez ogień przejdę...! Tylko nie broń tego...

*z hipokryzją*

To grzech! O Febie<sup>70</sup>, broń nas ode złego!

GROMIWOJA

*do BEOTKI*

A ty?

BEOTKA

I ja bym przez ogień wolała!

*Wszystkie krzyczą: „raczej przez ogień”, tylko LAMPITO stoi chmurna.*

GROMIWOJA

O, jak lubieżną jest pleć nasza cała!  
Czy nas niesłusznie na tragediach szarpią?  
Każda z bab chciwą jest rozkoszy harpią<sup>71</sup>!

*zwraca się do LAMPITY*

Lecz, jeśli wesprzesz mnie, droga Lakonko,  
My same zbawim — samowtór<sup>72</sup> — Helladę,  
Więc stawaj ze mną!

LAMPITO

*z westchnieniem rezygnacji*

Chociaż na Palladę<sup>73</sup>,  
Smętna małżeńska... bez męża komnata,  
Tu o mir sprawa, mir i pokój świata!

GROMIWOJA

*ściska ją i całuje*

O, ty, najdroższa, tyś jedna z nich wszystkich  
Kobieta ista<sup>74</sup> i obywatelka!

KALONIKE

*pojednawczo*

Przypuśćmy, że się od tego figielka  
Jakoś wstrzymamy, co niech Bóg odwróci,  
Czyż jednak przez to pokój zdobędziemy?

GROMIWOJA

Tak! — na boginki! Bo gdy zasiądziemy  
Doma w chitonkach przezroczo-pajęcznych,  
Wpółobnażone pokazując wdzięki,  
Zsztynnieją nasi panowie i zechcą

<sup>70</sup>*Feb* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca i muzyki. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*harpia* (mit. gr.) — demon w formie ptaka o kobiecej głowie. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>*samowtór* (daw.) — we dwoje. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>*Pallada* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>*isty* (daw.) — prawdziwy. [przypis edytorski]

Garnąc się do nas: więc ich odpalimy: —  
Że wtedy pokój zawrą, daję rękę!

LAMPITO

Haj! Wždy<sup>75</sup> Menelas<sup>76</sup>, skoro swą Helenkę<sup>77</sup>  
Uwidział z bliska i tę jej pierś gołą,  
Miecz pomsty rzucił, ugiął przed nią czoło...

KALONIKE

Lecz cóż, gdy przyjmą tę odprawę z góry?

GROMIWOJA

Rzekł Ferekrates<sup>78</sup>: „noś pytkę ze skóry”.

KALONIKE

Eh-lary-fary, niech się głupie lechcą!  
Jeśli zaś gwałtu zażyją, wlec zechcą  
Przemocą w alkierz?

GROMIWOJA

Zaprzęj się na progu!

KALONIKE

No — to już wtedy będą bić na pewno...

GROMIWOJA

To w takim razie — wiesz... bądź, jako drewno,  
A w swoich gwałtach nie zażyją smaku.  
Dokuczaj, ile zdołasz! Wnet broń złożą.  
Bo mąż przenigdy nie zazna rozkoszy,  
Kiedy ją żona naumyślnie płoszy!

seks

KALONIKE

*niby zdecydowana*

Ha — gdy tak sądzisz... no to... ostatecznie...

LAMPITO

*porozumiawszy się z BEOTKĄ, KORYNTKĄ i PELOPONEZJANKAMI*  
Za naszych chłopów my ręczym bezpiecznie,  
Że muszą miru dotrzymać i zgody,  
Lecz któż przysili zmienników ateńskich,  
By raz już przecie nie mącili wody?

GROMIWOJA

My ich przysilim: klnę się w bogi złote!

<sup>75</sup>wždy (daw.) — przecież, jednak. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>Menelaos — syn Atreusa, król Sparty; jego żona Helena została porwana przez Parysa, co doprowadziło do wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>Helena (mit. gr.) — najpiękniejsza kobieta na ziemi, żona Menelaosa, króla Sparty, porwana przez Parysa, którego wspomagała Afrodyta, wdzięczna za werdykt uznający ją za najpiękniejszą boginię; stało się to przyczyną wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>Ferekrates — ówczesny komediopisarz grecki. [przypis edytorski]



LAMPITO

Nie będą słuchać, pokiela<sup>79</sup> tam w chrampie<sup>80</sup>  
Bogini — mają skarb, a w portach flotę!

GROMIWOJA

Ależ i na to wymyśliłam radę.  
Dziś w naszym ręku będzie Akropolis  
I skarb związkowy. Wysłałam gromadę  
Najstarszych kobiet, by zajęty Grojec  
Cichcem, niby to składając ofiary,  
Gdy my te spiski knujem.

LAMPITO

Nie do wiary,  
Jak wszystko robisz i chwacko i gracko!

GROMIWOJA

Dalejże! Niech was przysięga tak splecie,  
Mężne niewiasty, że jej nie złamiecie!

LAMPITO

Głoś więc przysięgę, my się kląć będziemy!

GROMIWOJA

Ślicznie! Hej, Scytka!

*klaszcze*

Bywaj! Gdzież ta branka?

*wbiega BRANKA SCYTYJSKA, na plecach tuk i kołczan, przez ramię ma puklerzyk, na głowie  
misiurka*

Odwróć puklerzyk i dierz go przed nami!  
Dać tu bydłatko!

*Wbiega służba; niosą przybory do ofiary, wieńce róż i jaśminów, kadzidło w puszcze i czekają na rozkazy GROMIWOI.*

KALONIKE

Jakie, o mistrzyni?  
Jakąż przysięgą chcesz nas wiązać?

GROMIWOJA

*patetycznie*

Jaką?  
...Na tarczy, jak to siedmiu wojów czyni  
U Ajschylosa — zarzniemy baranka<sup>81</sup>.

KALONIKE

Nie wolno, Woja, przysięg, ku przymierzu  
Dążących, składać na wojny puklerzu!

<sup>79</sup>*pokiela* (reg.) — dopóki. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*chram* (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*na tarczy, jak to siedmiu wojów czyni u Ajschylosa, zarzniemy baranka* — Gromiwoja mówi o scenie z tragedii Ajschylosa *Siedmiu pod Tebami*, przemowa posła do Eteoklesa: siedmiu bohaterów, zabiwszy tura na czarnej pawęży, przysięgło nie odstąpić od Teb, aż je zdobędą. [przypis tłumacza]

GROMIWOJA  
*zła, że się jej przeciw*  
Więc jak przysięgać?

KALONIKE  
*namyśla się głęboko — po czym z ferworem*  
Siwego ogiera  
Rznijmy w ofierze przysiężnej, *siwego*...

GROMIWOJA  
*szydersko*  
Ogierka chce się waćpani?

KALONIKE  
*obrażona*  
Więc jako  
Przysięgać?

GROMIWOJA  
Powiem, gdy tak chce acanka:

*emfatycznie*  
Nad wielką czarną czarą, miast baranka,  
Zarzniemy gąsior wina czerwonego  
I przysięgniemy w puchar... nie lać wody<sup>82</sup>!

Przysięga, Ofiara, Alkohol

LAMPITO  
Chwałę przysięgę wedle nowej mody!

GROMIWOJA  
*do służby*  
Podaj tam która w mig czarę i gąsior!

*Służba wnosi ogromny czarny puchar i gąsior wina, zapieczętowany woskiem, z plombami na taśmie.*

KALONIKE  
Najmilsze damy! Ten puchar mnie wzrusza!

MYRRINE  
*dotykając czule czary*  
Dotknąć go tylko, a cieszy się dusza!

GROMIWOJA  
Podstawić puchar, w górze trzymać zwierza!

*Służba wykona rozkazy. Wszystkie rokokozniczki wkładają wieńce na głowy, sypiąc kadzidło na ołtarz. GROMIWOJA modląc się, przecina wstęgę i plombę, wyjmując szpunt i nalewa.*  
O własności<sup>83</sup> Pejtho<sup>84</sup> i przysiężny święty  
Kielichu, przyjmcie od kobiet ślub klęty!

<sup>82</sup>*nie lać wody* — w starożytnej Grecji wino pito zwykle rozcieńczone. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*własta* (daw.) — władczyni. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*Pejtho* (mit. gr.) — bogini przekonywania i uwodzenia. [przypis edytorski]

KALONIKE

Krew purpurowa trysnęła z gąsiora!

LAMPITO

*wciągając woń*

Haj, zawoniało słodko, na Kastora!

MYRRINE

*pcha się*

Ja, moje drogie, przysięgnę najpierwsza.

KALONIKE

Nie, na Afrodis! Losujmy, kto pierwsza.

*Losują, ciągnąc z urny kamyczki: los pada na KALONIKĘ.*

GROMIWOJA

Wszystkie dotknijcie puchara, w krąg stojąc;

Jedna niech głośno powtarza me słowa,

Każda niech święcie przysięgi dochowa!

*Rota przysięgi*

„Ani kochanek, ani mój mąż prawy...”

KALONIKE

*powtarza głośno — inne półszepceniem*

Ani kochanek, ani mój mąż prawy...

GROMIWOJA

„Nie wnijdzie na mnie miłośnię”.

KALONIKE *milczy.* GROMIWOJA *ostro*

No — gadaj!

KALONIKE

*głosem trwożnym, drżącym*

„Nie wnijdzie... na mnie... miłośnię...” Och, mdleję,  
Kolanka gną się pode mną... Gromwoja!

GROMIWOJA

„W swym domu będę żyć w dziewiczym stanie...”

Erotyzm, Seks, Przysięga

KALONIKE

*przyciemniej*

W swym domu będę żyć w dziewiczym stanie...

GROMIWOJA

„Szumiąc szafrancem, ubarwiona różem...”

KALONIKE

Szumiąc szafrancem, ubarwiona różem...

GROMIWOJA

„By mąż się trawił pożądań płomieniem...”

KALONIKE

By mąż się trawił pożądań płomieniem...

GROMIWOJA

„Nie oddam się mu dobrowolnie nigdy...”

KALONIKE

Nie oddam się mu dobrowolnie nigdy...

GROMIWOJA

„A gdy mnie zmusi wbrew woli, przemocą...”

KALONIKE

A gdy mnie zmusi wbrew woli, przemocą...

GROMIWOJA

„Źle się nadstawię i wypadnę z rytmu...”

KALONIKE

Źle się nadstawię i wypadnę z rytmu...

GROMIWOJA

„Wcale nie dźwignę mesztów<sup>85</sup> ku powale...”

KALONIKE

Wcale nie dźwignę mesztów ku powale...

GROMIWOJA

„Nie stanę nigdy jak lwica na tarle<sup>86</sup>”

KALONIKE

Nie stanę nigdy jak lwica na tarle...

GROMIWOJA

„Na to się klnę tą przysięgą i piję...”

KALONIKE

Na to się klnę tą przysięgą i piję...

GROMIWOJA

„Gdy zdradzę, wino, zamień się we wodę...”

KALONIKE

Gdy zdradzę, wino, zamień się we wodę!...

GROMIWOJA

Czy wszystkie razem zakłęły się klątwą?

---

<sup>85</sup>*meszty* — rodzaj lekkich pantofli. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*Nie stanę (...) jak lwica na tarle* — mowa o tarle do sera; tarła takie miały trzonek zazwyczaj artystycznie wyrobiony; ulubioną formą była zgięta lwica, jako rękojeść. [przypis tłumacza]

WSZYSTKIE BIAŁOGŁOWY  
Żywie Zeus, wszystkie!

GROMIWOJA  
*podnosi czarę, pryska libacją trzy razy na ołtarz*  
Święć się więc, pucharze!

*pije i po kolei piją wszystkie. Ostatnia MYRRINE, pryska libacją<sup>87</sup> i mówi*

MYRRINE  
Ronię te krople na święte ołtarze  
Wspólnej przyjaźni i służby i drużby!

*Dają się słyszeć gromkie okrzyki i wesole dźwięki tamburynów i kastanietów.*

LAMPITO  
Cóż hań zgiełczało?

GROMIWOJA  
Ten zgiełk? Rzekłam ci to:  
Starsze niewiasty Bogini grodzisko  
W tej chwili wzięły. Lecz, droga Lampito,  
Wróć i służ doma mężnie dobrej sprawie!  
Na zakładnika zaś sobie zostawię  
Twe druhny.

*Krótkie pożegnanie z LAMPITĄ, która spiesznie odchodzi do Sparty*  
Za mną, na gród, białogłowy,  
Zamkniemy wrota na mocne okowy!

*Szykują się w uroczysty orszak.*

KALONIKE  
Myślisz, że zaraz huf mężów napadnie  
Na nas?

GROMIWOJA  
Drwię sobie: no — wyszliby ładnie!  
Tu nie pomogą ni prośby, ni groźby,  
Ni ognia żary, by te zwalić wrota,  
Chyba... poddać się... przyjdzie im... ochota!

KALONIKE  
Strzeż Afrodyto, by nas nie wyśmiano,  
By nie przyłgnęło do nas tchórzyc miano!

*Z wolna, orszakkiem w takt marsza tamburynowego idą na Akropolis — i zamykają wrota.*

---

<sup>87</sup>libacja — płynna ofiara. [przypis edytorski]

# PARODOS. WEJŚCIE CHÓRU

(254–387)

Na scenę wkracza powoli zadyszany CHÓR STARCÓW siwobrodych, złożony z 12 choreutów, śpiewaków-tancerzy, ubranych w białe chitony<sup>88</sup> i chlajny<sup>89</sup>. Dziady owe dźwigają pęki chrustu, wleką polana i konary; dwaj dzierzgą sagan miedziany z żarzącym węglem i dmuchają, raz po raz kaszląc od gryzącego dymu. Za nimi czeladzie<sup>90</sup>, również obładowani. Idąc z miasta, przeciągają z wolna przez Orchestrę, ku marmurowym schodom Podsień (Propylejów). Na końcu wleczę się przodownik chóru, koryfajos, imieniem STRYMODOROS; stary wyga, nie dźwiga nic, tylko dowodzi. Przed zawartymi<sup>91</sup> wrotami stają, krztusząc się, kaszląc i ocierając pot.

## SCENA PIĄTA

CHOROS STARCÓW.

STRYMODOROS

*przodownik Chóru*

Z wolna, lecz naprzód, Drakecie,  
Choć twój grzbiet diablo jest krzywy,  
Bo też niemałe brzemiono<sup>92</sup>  
Zielonej dźwigasz oliwy!

*Strofa I (Śpiew I)*

DRAKES

Zaprawdę, nim wejdziemy w sędziwych lat progi,  
Liczne ujrzym niespodzianki:  
Ach, czyżby kto pomyślał, Strydomorze drogi,  
Że nasze kobiety, kochanki,

*kaszle*

Doma<sup>93</sup>, pieszczone przez nas...

FILURGOS

*przerywa gniewnie*

babskie, złe nasienie!

DRAKES

*ciągnąc dalej swe treny*

Zawładną cudownym posągiem  
Orędowniczki grodu, a wejście w Podsień  
Zawalą zaworą i drażniem?!

STRYMODOROS

Dalej, Filurgu mój drogi,  
Wyciągaj żywo swe nogi,  
Byśmy dokoła te kłody,  
Zwalili pod owe progi.

<sup>88</sup>chiton — starożytny strój grecki, prostokąt płótna spinany na ramionach i z boku. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>chlajna (staroż.) — męski płaszcz z grubej wełny. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>czeladź (daw.) — służba. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>zawarty (daw.) — zamknięty. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>brzemiono — dziś popr. brzemię, tj. ciężar. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>doma (daw.) — w domu. [przypis edytorski]



I wszystkie te rokoszanki,  
Które gród wzięły tak zdradnie,  
Żywcem spalili za karę,  
Samosąd czyniąc przykładnie  
Na buntownicach, a najpierw  
Na herszcie, żonie Lykona<sup>94</sup>!

*Antystrofa I (Odśpiew I)*

PILURGOS

Na Demetrę, przenigdy, jakom żyw, nie zwołę<sup>95</sup>,  
Aby drwiły ze mnie baby!  
Wszak ani Kleomenes, co pierwszy w niewolę  
Wziął gród lakońskimi draby<sup>96</sup>,  
Nie uszedł stąd bez pomsty: zdał oręż, a zmykał  
Parskając swą lakońską błagą,  
W kusej, podartej płaszczynie,  
Niemyty od lat sześciu, z głodu lzy połykał,  
Kapiące po brudnej szczecinie!

STRYMODOROS

Tak w oblężeniu ja srogim witezia<sup>97</sup> tego dzierżyłem:  
Tu, w siedemnastu szeregach, obozowaliśmy przed bramą,  
A tych tam, przez Eurypida<sup>98</sup> i wszystkie bóstwa przeklętych  
Bab — ja nie miałbym zadzierżyć w bezczelnym babskim rokoszu?  
Inak<sup>99</sup> mojego pobjosu pamiątkę strzaska Czworogród!<sup>100</sup>

*Strofa II (Śpiew II)*

PÓŁCHÓR STARCÓW

FILURGOS

Lecz przed nami kęs drogi

DRAKES

Trzeba piąć się, choć ślisko!

FAJDRYJAS

Oj, mnie bolą już nogi,  
Gród wysoko, nie nisko!

CHÓR

Oj — nie nisko!

<sup>94</sup>żona Lykona — Gromiwoja. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>zwołić (daw.) — pozwolić. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>draby — dziś popr. forma N.lm: drabami. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>witez (daw.) — rycerz. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>Eurypides (ok. 480–406 p.n.e.) — dramaturg grecki, autor tragedii, uznawany za reformatora gatunku. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>inak (reg.) — inaczej. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>w oblężeniu ja srogim (...) [Kleomenesa] dzierżyłem (...) mojego pobjosu pamiątkę strzaska Czworogród — Attykę nazywano Czworogrodem, *Tetrapolis*, od czterech głównych osad: Oinoe, Probalinthos, Trikorytos, Marathon, gdzie właśnie stał pomnik zwycięstwa nad Persami. Jest w tym komiczna przesada, gdyż żaden ze starców nie mógł chyba brać udziału w bitwie maratońskiej roku 490, a tym bardziej w obronie Akropolii przed Kleomenesem, który napadł Ateny w r. 510, tj. dokładnie przed stu laty. Przypominają swymi przechwałkami kłamstwa Zagłoby. [przypis tłumacza]

PILURGOS

A tu trzeba wlec kłody  
I polana pod górę!

DRAKES

Oj, zdałby się muł młody,  
Bo mi sznury żrą skórę!

CHÓR

Oj — żrą skórę!

FAJDRYJAS

Trza iść w górę, trza słuchać!

I STARZEC

*od saganka*

A na ogień trza dmuchać,  
Żeby nie zgasł w pół drogi!

*dmuchając, zachłysnął się dymem*

Phy! — phy!

Oj, dym gryzie, przebogi!

*Antystrofa II (Odśpiew II)*

DRUGI PÓŁCHÓR

II STARZEC

Heraklesie<sup>101</sup> mocarny,  
Ogarek mi wpadł w ślepie!  
Oj, gryzie mnie dym czarny,  
Jak wściekły pies, tak siepie.  
Oj! — jak siepie!

III STARZEC

*biegnie na pomoc, potyka się i wpada łbem do saganka, parząc sobie gębę*

Aj! jak ogień ten piecze,  
Chyba z piekiel być musi,  
Z oczu ropa mi ciecze,  
A dym gryzie i dusi!

CHÓR

Oj, dym dusi, aż kztusi.

STRYMODOROS

*wypada i gromi*

Trza iść w górę, trza gonić,  
By Boginią<sup>102</sup> obronić,  
Przed babskimi dziś pęty<sup>103</sup>..

<sup>101</sup>Herakles (mit. gr.) — heros grecki; syn Zeusa i Alkmeny, mąż Dejaniry; słynny z 12 prac. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>bogini — tu: Atena. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>pęty — dziś popr. forma N.lm: pętami. [przypis edytorski]

*zakrzuszył się*  
Phy! — phy!  
Oj, dym gryzie przeklęty!

CHÓR CAŁY  
Phy! — phy!  
Oj, dym gryzie przeklęty!

STRYMODOROS  
Nareszcie z bożą pomocą  
zatlił się ogień i płonie!  
Może by teraz nosidła  
położyć tutaj na stronie,  
A smolne szczapy oliwy  
zapalić ponad saganem,  
Następnie bronę<sup>104</sup> podkurzyć  
i walić w nią jak taranem?  
Rozkażem więc białogłomom  
odsunąć zaraz zawory<sup>105</sup>:  
Oprą się... brony podpalim,  
wykurzym dymem te zmory.  
Więc walmy na ziem te kłody!

*Starcy otaczają sagan i zażegają<sup>106</sup> gałęzie oliwki i jedliny*  
*Gęsty dym wzbija się znowu, gryząc w oczy*  
Phu, phu, dym gryzie z tej jedli!

DRAKES  
Ach, gdyby który z hetmanów,  
Co na bój w Samos nas wiedli,  
Pomógł nam teraz tłuc brony  
i z grzbietów ulżył ciężaru?

STRYMODOROS  
No — twoim dziełem, saganie,  
rozniecić lunę pożaru!

*ręce jak w modlitwie podnosi ku świątyni Ateny Nike, stojącej tuż obok, WSZYSCY STARCY*  
*tak samo*

Ty, Nike, własto<sup>107</sup> pogromów,  
pomagaj prażyć podwiki<sup>108</sup>,  
Daj zdobyć pomnik zwycięstwa,  
poskromić babskie wybryki!

*Ponad murami Propylejów staje przodownica CHÓRU BIAŁOGLÓW, STRATYLLIDA, i zobaczywszy, co starcy dokazują, uderza larum.*

STRATYLLIDA  
Hej, zda mi się, że swąd czuję,  
Spaleniznę i dym ostry,  
Jakby pożar gdzie wybuchnął!  
Czuj duch! Gore! Do mnie, siostry!

<sup>104</sup>*brona* (daw.) — brama. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*zawora* (daw.) — zamknięcie. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>*zażegać* (daw.) — zapalać. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*własta* (daw.) — władczyni. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>*podwika* (daw.) — kobieta. [przypis edytorski]

Wypadają z głębi Propylejów BIAŁOGŁOWY, na ramionach niosąc dzbany i wiadra wody,  
i stają ponad murem Przedsionka, w posturze obronnej.

#### PIERWSZY PÓŁCHÓR

*Strofa (Śpiew)*

RODIPPE

Nikodike, goń jak strzała,  
By Kalinka nie zgorzała  
I Krytylla w ognia łunie!  
O, bo zakon<sup>109</sup> jest surowy,  
O, bo mściwe starców głowy!  
Więc się lękam, czy odsiecz nie spóźni się moja?  
Wody ja świtem, w mroku,  
Zaczerpłam u zdroja,  
Wśród ciżby i natłoku.  
Brzęku konwi, kruzów<sup>110</sup>,  
Popychana przez gawiedź niewolnic i stróżów  
I zbieginie piętnowane:  
Wraz<sup>111</sup> dźwigłam konew na ramię  
I druhnom, płonącym w bramie,  
Niosę wodę i śpieszę i lecę z odsieczą!

#### DRUGI PÓŁCHÓR BIAŁOGŁÓW

*Antystrofa (Odśpiew)*

NIKODIKE

Słuchać, jak się starcy wleką,  
Dysząc zemstą niedaleką,  
Niosąc kłody i polana.  
O, czy łaźnie nam zgotują,  
O, jak grożą, spiski knują,  
Że przeklęte niewiasty żywcem ogień stoczy!  
Och, Ateno, nie dopuść,  
Aby moje oczy  
Ujrzały te niszczeje<sup>112</sup>!  
Daj nam więc władę,  
Od szahu wojny zbawić ludy i Helladę!  
Wzdy, o złotohelma Własto<sup>113</sup>,  
Ksieni<sup>114</sup> grodu! Twoje miasto  
Zdobyłyśmy li gwoli miru i pokoju!  
Więc gdyby nas podpalić  
Zechcieli ci zbrodnie<sup>115</sup> —  
Noś z nami zgodnie  
Wodę ze zdroju!

<sup>109</sup>zakon (daw.) — prawo. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>kruża (poet.) — czara. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>niszczej — ofiara całopalna, *holocaustum*. *Biblia Królowej Zofii*, 26, 6, 27. [przypis tłumacza]

<sup>113</sup>złotohelma Własto — mowa o Atenie. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>ksieni (daw.) — księżna. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>zbrodzień — dziś: zbrodniarz. [przypis edytorski]

## SCENA SZÓSTA

CHÓR STARCÓW i CHÓR BIAŁOGLÓW.

STRATYLLIDA

*przodownica chóru białogłowskiego  
do STARCÓW, podkładających ogień pod bramy*

Hej, a zasię, o przewrotni,  
To tak czynią kawalery?  
Nie tak działa rycerz prawy:  
Patrzcie, to mi bohaterzy!

STARCY *odskakują*

STRYMODOROS

A to czysta niespodzianka,  
Czegośmy się doczekali!  
Toż tam hufliec białogłowski  
Eu odsiecz bronom wali!

STRATYLLIDA

Ha, zwiesiliście już nosy?  
Dosyć nas tu, prawda, lenie?  
A widzicie setną cząstkę:  
Pospolite to ruszenie!

STRYMODOROS

*cofą się pomału i przezornie*  
Mamy słuchać, o Fajdriasiu,  
Co podwika jakaś plecie?  
Hejże, niech połamie który  
Kół sękaty na jej grzbiecie!

STRATYLLIDA

Opuśćmy na ziemię konwie,  
Aby, jeśli który palce  
Poważy się na nas podnieść,  
Nic nie przeszkadzało walce!

walka

*Niewiasty składają z ramion dzbany i konwie.*

STRYMODOROS

Ej, przez Zeusa, niech tam który  
Dwa, trzy razy, w pysk ją trzaśnie,  
Jak Hipponaks Bupalosa<sup>116</sup>,  
To jej ten animusz zgaśnie!

STRATYLLIDA

*wychylając się ponad mur*  
Spróbuj który, uderz tylko!  
No — nadstawiam ci mej gęby,

<sup>116</sup>w pysk ją trzaśnie, jak Hipponaks Bupalosa — Hipponaks, poeta jambiczny, żył w pierwszej połowie VI wieku przed Chrystusem. W jednej ze twych pieśni zagroził rzeźbiarzowi Bupalosowi, że go obije po twarzy i tego dokonał. Pieśń stała się bardzo popularna i przetrwała, jak widać, do czasów Arystofanesa. Podobno sprawa miała się tak: Bupalos robił rzeźby, karykaturki Hipponaksa (rzeźba karykaturalna jest początkiem wielkiej greckiej sztuki portretowej), który się mścił znowu wierszem; stąd bójka. [przypis tłumacza]

Lecz już potem twego mieszka  
Żaden pies nie chwyci w zęby!

STRYMODOROS

*podnosi kij i grozi*

Milcz, bo płatnę tak, że poznasz  
Jakom stary, ale jary!

RODIPPE

*wysuwa się przed STRATYLLIDĘ*

Dotknij Stratyllidy palcem,  
A nie ujdiesz, tchórze, kary!

STRYMODOROS

*odskakuje szybko w tył*

Właśnie że ją grzmotną pięścią;  
Cóż mi zrobi ta starucha?!

RODIPPE

Wydrapię ci oba płuca  
I wypruję kiszki z brzucha!

STRYMODOROS

*znalazł się już na samym dole, poza starcami*

Gdzież jest nad Eurypidesa  
Mędrzec większy i poeta,  
Co rzekł: „Żadne zwierzę nie jest  
Tak bezczelne, jak kobieta”??

Kobieta

STRATYLLIDA

Śmiało — na nich, o Rodippe,  
Ano — w górę konwie z wodą!

*niewiasty wznoszą nagle dzbany w górę*

STRYMODOROS

Po coś z wodą na nas przyszła?  
Ty bezbożna, ty wyrodo!

STRATYLLIDA

*śladko*

Po coś, trupie, z ogniem przylazł?  
Siebie upiec chcesz w tej łunie?

STRYMODOROS

*jeszcze słodziej*

Chcę tu właśnie stos wypiętrzyć,  
Na nim smażyć twe siostrunie!

STRATYLLIDA

O wa! zalejemy wodą  
Twoje ognie i pochodnie!



STRYMODOROS  
Ty śmiesz moją watrę<sup>117</sup> gasić?

STRATYLLIDA  
Zaraz ci to udowodnię!

STRYMODOROS  
*zawsze z bezpiecznej odległości*  
Ej, tą żagwią, widzi mi się,  
Łeb ci zaraz nacechuję<sup>118</sup>!

STRATYLLIDA  
*z piekielną grzecznością*  
Maszli mydło i wiechetki<sup>119</sup>,  
To ci kąpiel nagotuję!

STRYMODOROS  
*wściekły*  
Ty mnie kąpiel, ty padlino?!

STRATYLLIDA  
*zalotnie*  
Kąpiel ślubną, mój chłopczyño!

STRYMODOROS  
*grozi kijem*  
Na tę śmiałość kij protestem!

STRATYLLIDA  
*podpiera się pod boki*  
Cóż to? Niewolnica jestem?

STRYMODOROS  
Jejmość wrzeszczy zbyt zuchwale!

STRATYLLIDA  
*drwiąco*  
Myśli, że jest w trybunale!<sup>120</sup>

STRYMODOROS  
Dalej, z ogniem do warkoczy!

STRATYLLIDA  
Dalej, woda niech ich moczy!

*Poczyna się starcie: CHÓR STARCÓW ślamazarnych, z żagwiami, posuwa się nie bardzo walecznie ku NIEWIASTOM, które szybkim ruchem wspólnym oblały ich od razu wodą.*

<sup>117</sup>watra (reg.) — ognisko. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>nacechować — naznaczyć, wypalając znak na skórze (zwykle o bydło). [przypis edytorski]

<sup>119</sup>wiechetki — gałązki, którymi uderza się w łaźni, by pobudzić krążenie krwi. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>Myśli, że jest w trybunale! — przytyk do pieniactwa Ateńczyków, którzy nic nieomal nie robili, tylko sądzili — i za to pobierali diety; spraw było mnóstwo, gdyż w Atenach był sąd najwyższy i dla sprzymierzonych. Obywatel, lyk ateński, był bardzo dumny i zarozumiał z tego potężnego urzędu — trybunału. [przypis tłumacza]

STRYMODOROS  
Gwałtu, woda!

STRATYLLIDA  
A czy ciepła?

STRYMODOROS  
Aj, skąd ciepła? Byś oślepla!  
Stój, co robisz, dość tych mąk!

STRATYLLIDA  
*lejąc wodą*  
Podlewam, byś puścił pąk!

STRYMODOROS  
*otrząsając się*  
Skostniałem już, jak ten kij!

STRATYLLIDA  
Wżdy masz ogień, to się grzej!

*Cały CHÓR STARCÓW cofa się na bok: ten i ów wykręca swe szaty z wody. KOBIEТЫ biją radośnie na murze w tamburyny i kastaniety.*

## SCENA SIÓDMA

*Z dołu, od miasta, wchodzi SENATOR (probulos, jeden z dziewięciu dyktatorów<sup>121</sup>), w białej dzianicy, na głowie wian oliwny najwyższego urzędnika, w ręku klucze od skarbcza. Za nim i przed nim kroczy po dwu ŁUCZNIKÓW SCYTYJSKICH, czyli pacholców miejskich.*

*SENATOR i poprzedni. CHÓR STARCÓW stoi na boku.*

SENATOR  
*mówiąc do swego otoczenia*  
Czyż bab szaleństwo tryumfu nie święci?  
Czyż nie mówiłem, że dobrze nie wróżą  
Te bębny, Bakcha<sup>122</sup> płąsy bez pamięci  
I Adonisa po dachach nieszpory<sup>123</sup>,  
Które aż w Pnyksie<sup>124</sup> słyszałem w te pory,  
Kiedy Demonstrat w złą, nieszczęsnej chwili<sup>125</sup>  
Podawał wniosek, by przeciw Sycylii  
Wyprawić hufce, a tu roztańczona  
Baba zawyla: „Och, Adonis kona!”  
Demonstrat swoje: „Hoplitów trzeba by  
Ściągnąć z Zakintu”, a podpite baby  
Na dachach: „Płaczcie Adonisa, siostry!”

<sup>121</sup>probulos, jeden z dziewięciu dyktatorów — patrz *Przedmowa*. [przypis tłumacza]

<sup>122</sup>Bakchos (mit. gr.) — bóg wina, znany też jako Dionizos; w mit. rzym.: Bacchus (*Bacchus*). [przypis edytorski]

<sup>123</sup>Adonisa po dachach nieszpory — Adonis, ulubieniec Afrodyty, zginął na polowaniu, a śmierć ta sprawiła boginię w rozpacz. Z krwi jego wykwitnął na rozkaz Afrodyty piękny kwiat leśny, anemone. Kult Adonisa był bardzo rozpowszechniony wśród kobiet, a święta na cześć jego były liczne i wcale nie należały do bardzo przyzwoitych. [przypis tłumacza]

<sup>124</sup>Pnyks — miejsce zgromadzeń ludu, lekko pochyle wzgórze naprzeciw Akropolu. [przypis tłumacza]

<sup>125</sup>Kiedy Demonstrat w złą, nieszczęsnej chwili podawał wniosek, by przeciw Sycylii wyprawić hufce (...) baba zawyla: „Och, Adonis kona!” — Demonstratos, przeciwnik Niklasy, podał był na zgromadzenia ludowym wniosek wyprawy sycylijskiej, która się tak tragicznie zakończyła dla Aten. Z ust świętoszkowatego Senatora dowiadujemy się, że zrobił to w nieszczęsnej „złej godzinie”, kiedy kobiety oplakiwały rocznicę zgonu Adonisa. Była to zatem fatalna wróżba, pomimo to Demonstrat — niedowiarek, ateusz, przeparał swoje, ale najwinniejsze są kobiety, bo... wrzeszczały. [przypis tłumacza]

Wzdy on rzecz przepari<sup>126</sup>, luter, furiat ostry!  
Takie tu znowu, snac'<sup>127</sup>, białogłów orgie!

STRYMODOROS

*do SENATORA, kręcąc z wody szatki*  
Nową spełniły zbrodnię nasze samki<sup>128</sup> —  
I to niejednę: oto z tych konewek  
Zlały nas tak, że musim przyodziewek  
Kręcić, jak tacy, co mają... złe zamki...!

SENATOR

Na Posejdona, wód boga, wybornie,  
Bo nie trzymamy ich krótko a swornie<sup>129</sup>!  
Folgując nadto, psujemy niewiasty.  
*Jako kto ściele, tako i spać będzie,*  
Wszak my to mówim tak do majstrów wszędzie:  
„Mości złotniku! W pasku, któryś okuł,  
Urwał się kutas i wyskoczył z piasty,  
Gdy wieczór żonka tańczyła przede mną.  
Ja muszę jechać dziś u Salaminę:  
Znajdź chwilkę czasu, choćby i w noc ciemną  
Przyjdź i dokładnie włóż jej tę drobinę...!”  
A drugi zasie rzecze do szewczyka,  
Co ma łokciowy, ale nie fartuszek:  
„Słuchaj majsterku! Malutki paluszek  
Mojej żoneczki, tańczącej tak cudnie,  
Rzemień sandała gniecie: przyjdź w południe  
I rozbij dziurkę, zwolniwszy rzemyka!”  
*Zbyttnia swoboda, to strata i szkoda,*  
Tak, że ja oto, senator, mym głosem  
Uznawszy kupić wiosel — po pieniądze  
Idąc na zamek — mam teraz przed nosem  
Brony zawarte od bab na wrzeczędze!  
Lecz stać nie pora! Podawać tu dyle,  
Już ja tu skarce babskie krotochwile<sup>130</sup>!

Opieka

*do ŁUCZNIKÓW SCYTYJSKICH, którzy się gapią, dwaj zaś usiedli*  
*do pierwszego*  
Coś pysk rozdziawił?!

*do drugiego*

Gdzie pozierasz, gapo!

*do trzeciego, siedzącego*

Ty byś gdzie w szynku zasiadł!

*do czwartego*

Wstawaj, ciapo!

Dalej, podkładać drągi popod bronę,  
Ci z tej, a tamci ze mną z tamtej strony  
Wywazać z zawias!

<sup>126</sup>*przeprzeć* (daw.) — przeforsować. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>*snac' a. snadz'* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>*samka* (daw.) — samica, kobieta. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>*swornie* (daw.) — porządnie, w sposób zorganizowany. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>*krotochwila* (daw.) — żart. [przypis edytorski]

*Pachoły chwytają drągi i wyważają: wtem niewiasty odmykają same i występuje GROMIWOJA z orszakiem i CHÓREM BIAŁOGŁOWSKIM.*

## SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI i GROMIWOJA z orszakiem.

GROMIWOJA

Nie trzeba wyważać:  
Same wychodzim! Po cóż wyważanie?  
Nie drąg tu pluży<sup>131</sup>, lecz rozum, mój panie!

SENATOR

Tuś prawdę rzekła, szelmo! A gdzie łucznik?!  
Bierz ją, wykręcaj ręce w tył i w pęta!

GROMIWOJA

Jeśli mnie palcem dotknie, na Artemis,  
Ten twój urzędnik<sup>132</sup>, wnet się zapamięta!

ŁUCZNIK, *jak przyskoczył nagle, tak odskoczył przed groźną postawą GROMIWOI.*

SENATOR

Boisz się, chłopie? Zaraz ją wpół chwytaj!

*do DRUGIEGO SCYTY*

Wy obaj! Słuszaj! Wiązać, brać ją w troki!

STRATYLLIDA

*wyskakując przed GROMIWOJĘ*  
O na Pandrosę<sup>133</sup>! Jeśli rękę ściągniesz,  
Tak cię pokopię, że tu puścisz soki!

*Obaj ŁUCZNICZY uciekli.*

SENATOR

Sama popuścisz! Gdzie jest łucznik trzeci?  
Tę papłę wiązać, pierwszą z tej hałastry!

ŁUCZNIK *rzuca się na* STRATYLLIDĘ.

KRYTYLLA

*wyskakuje przed* STRATYLLIDĘ  
Spróbuj ją ruszyć, a — przez Bóstwo Zorzy<sup>134</sup>,  
Będziesz przykładał wnet bańki i plastry!

ŁUCZNIK TRZECI *ucieka.*

SENATOR

A tam ki kaduk? Gdzie łucznik? Tę wiązać!  
...Już ja tu ździerzę to babskie powstanie!

ŁUCZNIK CZWARTY *rzuca się na* KRYTYLLĘ.

<sup>131</sup>*plużyć* (daw.) — sprzyjać, tu: przydawać się. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>*twój urzędnik* — tak jest: scytyjscy łucznicy, niewolnicy państwa, była to wojskowo zorganizowana policja ateńska. Było ich 1200. Pełnili obowiązki pachołków rządowych i katów, jako ludzie plemienia dzikiego, do ślepego posłuszeństwa nawykli. Tu jednak widać, że to tam rozmaicie z tą karnością bywało. [przypis tłumacza]

<sup>133</sup>*Pandrosa* — córka Kekropa, najstarszego króla Aten, założyciela zamku Akropolu (Krak i Wanda). [przypis tłumacza]

<sup>134</sup>*Bóstwo Zorzy* — Afrodyte. [przypis tłumacza]

RODIPPE

*zasłaniając KRYTYLLĘ*

Zbliż się tu do niej! Klnę się Tauru Panią<sup>135</sup>,  
Tak wydrę włosy, że nic nie zostanie!

*Ostatni ŁUCZNIK ucieka.*

SENATOR

*rozgląda się za ŁUCZNIKAMI*

A, do pioruna! To już po łuczniakach?

*ŁUCZNICZY wyłażą spoza kulis i stają przy SENATORZE*

Ależ przenigdy nie damy się babom!

*ustawia SCYTÓW do boju dwójkami*

Dalej, w ordynku, jak do boju, w szykach  
Na owe baby!

*SCYTOWIE, popychani przez SENATORA, posuwają się ku kobietom, z oszczepami w ręku.*

GROMIWOJA

Na wszystkie dajmony

Klnę się, ujrzyście wnet cztery szwadrony  
Bojowych kobiet, zbrojnych w miecze, piki!

SENATOR

Dalej, Scytowie, wiązać te podwiki!

GROMIWOJA

*odwracając się ku Przedsieniom*

Hej, sojusznice, hej wierna drużyno,  
Wy, co kupczycie mąką, lnem, jarzyną,  
Przekupki czosnku, ryb, chleba, szynkarki,  
Hejże bić, szarpać, rozbić, wsiąść na karki,  
Pędzić klątwwami, szydem<sup>136</sup> poniewierać!

*Wypada z głębi ODDZIAŁ KOBIECEJ BOJÓWKI, rozbija SCYTÓW w krótkiej utarczce i bierze w niewolę. JEDNA ZE SOJUSZNIC obdziera SCYTĘ do naga. GROMIWOJA powstrzymuje te wybryki zwyciężycielek.*

Stać! Do szeregów! Nie lza<sup>137</sup> ich obdzierać!

*BOJÓWKA usuwa się.*

## SCENA DZIEWIĄTA

CIŻ SAMI.

SENATOR

*skonfundowany*

Ładnie się spisał łuczników huf cały!

GROMIWOJA

Ażaś ty myślał, że baby nie... biją,  
Że my niewolne? Że może kobiety  
Nie mają ducha?

kobieta, odwaga

<sup>135</sup>*Pani Tauru* — Artemis, która tam na Krymie osobliwszej czci doznawała: w czasach prastarych składano jej ofiary z ludzi (Ifigenia). [przypis tłumacza]

<sup>136</sup>*szyd* — szyderstwo. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>*nie lza* (daw.) — nie należy. [przypis edytorski]

SENATOR

Oj mają, niestety,  
I to za wiele, zwłaszcza gdy podpiją!

STRYMODOROS

Niepotrzebnie tracisz słowa,  
Senatorze tej ziemicy!  
Po cóż tutaj ta przemowa  
Do takiego oto bydła?  
Czyli nie wiesz, jak zdrajczynie  
Urządziły nam tu kąpiel,  
Nam i naszym sukniom ninie,  
Choć bez ługu i bez mydła?

STRATYLLIDA

*bardzo słodko i bardzo świętoszkowato*

Ależ, dudku, nie godzi się  
Po próżnicy rąk podnosić  
Na twe bliźnie! Kto tak czyni,  
Może łatwo łzami rosić.  
Toć ja tutaj chcę niezłomnie  
Strzec pokoju cicho, skromnie,  
Jak dziewica u świątyni,  
Co nikomu krzywd nie czyni,  
Chyba że kto, jak w ul dmuchnie...  
To mu wtedy buzia spuchnie!

# AGON. TURNIEJ

(475–608)

CHÓR STARCÓW

*Strofa (Śpiew)*

O, Zeusie, cóż pocznem z takimi smokami?  
Wszak nie lza nam znosić niedolę!  
Natychmiast zbadajmy występki ten sami:  
Dlaczego gród skalny zajęty?  
Dlaczego niewiasty wzięły Akropolę  
Niezwładną i dzierżą Bogini chram<sup>138</sup> święty?

STRYMODOROS

*do SENATORA*

A więc pytaj, lecz nie ufaj,  
Stosuj wszelkie śledztwa kruczki,  
Gdyż byłoby wieczną hańbą  
Płazem puścić takie sztuczki!

## SCENA DZIESIĄTA

CIŻ SAMI.

SENATOR

*ostro, do GROMIWOI*

Przebóg! Najpierw pragnę wiedzieć,  
A wiesz, iż ja tutaj rządzę;  
W jakim celu zamykacie  
Gród przed nami na wrzeczadze?

Pieniądz, Wojna

GROMIWOJA

By ocalić te pieniądze,  
Które wojnę podżegają.

SENATOR

Więc to pieniądz zażegł wojnę?

GROMIWOJA

*z przekonaniem*

Tak! On szczuje ludy zbrojne.  
By Pejsandros mógł kraść przecie,  
Oraz wojny apostoły.  
Zawsze burdę wynajdziecie.  
Niech więc sobie te warchoły  
Łamią głowy, mózgi suszą,  
Z tego skarbu nic nie ruszą!

SENATOR

Cóż więc zrobisz?

---

<sup>138</sup>chram (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

GROMIWOJA

Mam ci gadać?  
My będziemy skarbem władać.

SENATOR

*aż podskoczył ze zdumienia*  
Wy będziecie skarb dzierżyły?

GROMIWOJA

Cóż w tym złego, panie miły?  
Czyż nie *my* szafujem godnie  
Całym waszym mieniem doma?

SENATOR

To rzecz inna i wiadoma.

GROMIWOJA

Jak to inna?

SENATOR

Wszak, o nieba!  
Pieniędzy na wojnę trzeba!

GROMIWOJA

*Ale wojny nie potrzeba!*

SENATOR

Jakże więc nasz kraj zratować?

GROMIWOJA

My zratujem.

SENATOR

*ostro*

Śmie żartować!

GROMIWOJA

Tak! Zaiste!

SENATOR

*ironicznie*

Dobra sobie!

GROMIWOJA

Chcesz, czy nie chcesz, *ja* to zrobię!

SENATOR

Eh, kosałki!

GROMIWOJA

Eh, opałki...!  
Lecz my spełnim to bezkrwawo!



SENATOR  
Na Demetrę<sup>139</sup>, a gdzież prawo?

GROMIWOJA  
Musim was ocalić, luby!

SENATOR  
Choć nie chcemy?

GROMIWOJA  
Spróbujemy.

SENATOR  
A wam skąd do głowy wpadło  
Nos do wojny kłaść tak naraz?

GROMIWOJA  
I to wyznam.

SENATOR  
*ostro*  
Mów tu zaraz,  
Lub cię batem..

GROMIWOJA  
Słuchaj zatem,  
Ale radzę — wstrzymaj łapę!

SENATOR  
*przyskakując*  
Niepodobna<sup>140</sup>. Aż mnie świerzbi,  
Taką mam na ciebie chrapę!

RODIPPE  
*zasłaniając GROMIWOJĘ*  
Więc na pewno weźmiesz w papę!

SENATOR  
*do RODIPPY*  
Sobie wróżysz, ty hijeno!

*do GROMIWOI*  
Więc mów dalej!

GROMIWOJA  
Słuchaj jeno<sup>141</sup>!  
Czasu wojny długotrwałej  
Myśmy siła<sup>142</sup> złego... siła,  
Od was, męczczyzn, znieść musiały,

<sup>139</sup>*Demeter* (mit. gr.) — bogini zbóż, pól uprawnych i rolnictwa, siostra Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>*niepodobna* (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>*jeno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>*siła* (daw.) — wiele. [przypis edytorski]

A cierpliwość... z nami była!  
Nie lza było słówkiem pisnąć,  
Choć burzyła się krew na was.  
Więc śledziłyśmy was ładnie  
I, bywało, siedząc w domu,  
Słyszam nieraz, jak zapadnie  
Straszny wyrok złej uchwały  
W sprawie ważnej! Więc ból dusząc,  
Uśmiech kłamiąc... pełne sromu<sup>143</sup>,  
Takeśmy się was pytały:  
„Jakaż jest dziś treść układów?  
Cóż tam uchwaliła Rada  
Na kolumnach wyryć miejskich<sup>144</sup>?”  
„Rzecz nie twoja — mąż powiada.  
Milcz, nie pytaj!...” — Więc milczałam!

KRYTYLLA

Ja bym nigdy! jak świat światem!

SENATOR

To byś oberwała batem!

GROMIWOJA

Więc milczałam w takiej chwili.  
I znów słyhać, żeście głupstwo  
Jeszcze gorsze uradzili.  
Więc pytamy: „Mój kochany,  
Czyście znowu oszaleli?”  
On się koso<sup>145</sup> wejrzy na mnie:  
„Bierz się, krzyknie, do kądzieli,  
Bo w łeb trzasnę, że zawyjesz!  
*Mąż niechaj się wojną para!*”<sup>146</sup>

SENATOR

Żywie Zeus, toć słuszna kara!

GROMIWOJA

*oburzona*

Jak to słuszna? Ten to chwali!  
Czyż nam nie lza było radzić,  
Nawet gdyście wariowali?  
Gdy już jawnie — po zwyczaju —  
Wrzeszczeliście na ulicach:  
„Nie ma męża w całym kraju,  
Nie ma zbawcy naród cały!”  
Więc my wtedy obwołały  
Sejm niewieści, by Helladę  
Wyrwać z toni wspólną mocą.  
Czekać jeszcze? Na co, po co?  
Więc gdy zbawczą kobiet radę

<sup>143</sup>srom (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>na kolumnach wyryć miejskich — ówczesny sposób archiwizacji uchwał oraz traktatów międzynarodowych. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>koso (daw.) — krzywo. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>*Mąż niechaj się wojną para!* — cytat z Homera *Iliada* VI, w. 492 (Hektor do Andromachy) πόλεμος δὲ ἀνδραγαδοῖσι μελήσει. Homera cytowano jako powagę i to rozstrzygającą. [przypis tłumacza]

Przyjąć chcecie sercem wdzięcznym,  
I, jak my wpierw, milczeć, luby,  
Ocalimy was od zguby!

SENATOR

Wy — nas? Bredzi ta kobiéta:  
Nie ma zgody!

GROMIWOJA

Milcz... i kwita!

SENATOR

Milczeć?! Patrzcie tę gadzinę! —  
Wobec ciebie, co na głowie  
Czepiec nosisz? Raczej zginę!

strój

GROMIWOJA

*śpiew*

A? Jeżeli to ci wadzi,  
Masz ten czepek z moich rąk:  
Niech go waść na główkę wsadzi

*ubiera go w czepek*

I niech... milczy tu z pokorą!

KRYTYLLA

*dając mu wrzeczono i wełnę*

Naści, panie, wełny krąg,  
Naści i wrzeczono!

RODIPPE

*daje mu koszyczek i len*

Naści koszyk i lnu sporo!

GROMIWOJA

*opasuje go zapaską*

Tą zapaską opasz łono,  
Żuj bób miękkki, snuj przędziono,  
Jak ta stara!

Lecz tymczasem:

„Baba niech się wojną para!”

*Powszechny śmiech, uciecha, taniec.*

STRATYLLIDA

Pozostawmy, o niewiasty,  
konwie z wodą i te dzbany,  
Połączmy się, aby razem  
wodzić taniec rozśpiewany!

*Przy tych słowach cały CHÓR rusza na orchesterę w płąsie i śpiewie.*

CHÓR BIAŁOGŁÓW

*Antystrofa (Odśpiew)*

Przenigdy ja w tańcu znużenia nie czuję,  
Mych kolan nie zęgnie omdlenie:  
Z druwnami iść na bój śmiertelny ślubuję,  
Bo ducha męznego w nich cenię!  
Na czole im świeci męstwo, wdzięk, ochota,  
I miłość ojczyzny i mędrców promienie  
I młodość, uroda i cnota!

STRATYLLIDA

do GROMIWOI

Opiekunko nasza mężna,  
Palisz słowem, jak pokrzywa:  
Idź, jak burza, nie ustępuj!  
Los cię do zwycięstwa wzywa!

## SCENA JEDENASTA

CIŻ SAMI.

GROMIWOJA

Lecz gdy Eros, chłopię złote  
I Afrodis, Cypru Ksieni  
W łona i kolana męży  
Rzucą pełny pęk promieni  
I czar słodki i tęsknotę  
I tę lubość, która przeży,  
I rozkosznych skurczów drgania...  
...Wiem, że kiedyś... nam Hellada  
Jedno wielkie miano nada,  
*Patronek pokoju miano...!*

seks

SENATOR

Jak to, za co?

GROMIWOJA

Najpierw — ano  
Zakażemy wam, po rynkach  
W zbrojach chodząc, zbijać baki.

RODIPPE

Tak, przez bóstwo — i po szynkach!

GROMIWOJA

Toć na targi wy się pchacie  
Do mis, garnków, grochu, mąki,  
Z piką, szłomem i w pancerzu,  
Jakby jakie korybanty!<sup>147</sup>

SENATOR

*podpiera się pod boki, dumnie*  
To rycerskie są zwyczaje!

<sup>147</sup>*korybanty* — [dziś popr.: *korybanci*], kapłani frygijskiej Kybeli, którzy podczas pochodów na jej cześć biegali jak szaleni w pełnej zbroi, robiąc okrutny harmider. [przypis tłumacza]

GROMIWOJA

Tak — zwyczaj — lecz niemądre:  
To się nawet śmiesznym staje,  
Gdy z Gorgoną na puklerzu<sup>148</sup>  
Taki pan... targuje flandrę!

KRYTYLLA

Toż widziałam, jak sam rotmistrz  
Ten, co na łbie ma fryzurę,  
Z konia bobu sobie kupił  
I nasypał go w misiurę<sup>149</sup>.  
Inny zaś, żołdak tracki,  
Jakby jakiś Tereus<sup>150</sup> drugi,  
W ręku tarcz i oszczep długi,  
Z babą, niby to na migi,  
Targował się, a tymczasem  
Wyżarł jej najźralsze<sup>151</sup> figi!

SENATOR

Jak zdołacie wy okiełznać  
Pogmatwany bieg wypadków  
W tyłu krajach, jak rozplątać?

GROMIWOJA

Całkiem gładko.

SENATOR

Udowodnij!

GROMIWOJA

Jak gdy nam się kiedy splącze  
Kłębek nici, wtedy biorę  
Motowidło i nić łączę  
Jedną tutaj, tam zaś inną...  
Tak i wojnę tę powszechną  
Rozplączemy i *tak będzie!*  
Nawiązując przez poselstwa  
Nici zgody tu, tam, wszędzie!

SENATOR

*ironicznie*

Więc sądzicie, że jak wełna  
Nici kłębek, motowidła,  
Tak i wojna da się zładzić<sup>152</sup>,  
Wy niemądre?!

GROMIWOJA

Gdyby mądrość

Z wami była, snulibyście  
Politykę, jak ja przędzę.

<sup>148</sup>*puklerz* (daw.) — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>*misiura* — rodzaj płytkego hełmu. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>*Tereus* — bohater mityczny, książę Tracji. [przypis tłumacza]

<sup>151</sup>*najźralszy* (daw.) — najdojrzalszy. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>*zładzić* (daw.) — uporządkować. [przypis edytorski]

SENATOR

Ciekaw jestem — patrzcie jędzę!

GROMIWOJA

Naprzód tedy, jak się z brudu  
Myje wełnę na potoku,  
Tak kołtuństwo trzeba z ludu  
Zmyć i z miasta, jako wióry  
Gnać, a kłęby powikłane  
Polujących na godności  
I na tłuste synekury<sup>153</sup> —  
Zgrzeblęm międlie bez litości —  
I urywać łby skalane!  
*Potem czesać czystą wełnę,  
W jeden kosz swobody wspólnej  
Wszystkich kładąc: więc w mieszkanych<sup>154</sup>  
Pobratymców i związkowych  
Nawet i dłużników owych,  
Co stracili prawa ludzkie,  
Trzeba mieszać w ten kosz wspólny.  
Przebóg, wszystkie miasta one,  
Zakładane, jak osady  
Naszej macierzystej ziemi,  
Wiedz, że jako rozrzucone  
Pasma leżą, zatem słabe.  
Więc te pasma  
Zebrać wszystkie w ten kosz pełny,  
Potem zbić na jeden wełny  
Zwał, chociażby nie bez trudu  
I tkać nowy płaszcz dla ludu!*

SENATOR

żartując

Czyż to nie szal, że podwika  
Wojnę międli i grępluje<sup>155</sup>,  
Chociaż w niej udziału nie ma?

GROMIWOJA

*z oburzeniem i boleścią w głosie*

Och, na wieki bądź przeklęty!  
Och, podwójny udział mój,  
Więcej nawet! Wszak rodzimy  
I na krwawy ślemy bój  
Syny nasze...

SENATOR

Zamilcz, wasze!

Zło spoczywa — nie budź licha!<sup>156</sup>

<sup>153</sup>synekura — z łac. *sine cura* (bez troski) dobrze płatne stanowisko, nie wymagające przesadnego wysiłku. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>umieszkań (gr. *μέτοικος, métoikos*) — wyraz ten biorę z przedmowy księgarza Hieronima Wietora 1521 (*Rozmowy Salomona z Marchobtem*). Co do tego całego ustępu patrz *Przedmowa*. [przypis tłumacza]

<sup>155</sup>gręplować — rozplątywać przy pomocy specjalnego urządzenia włókna wełny, bawełny lub lnu. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>Zamilcz, wasze! Zło spoczywa — nie budź licha! — przestrzega Senator, aby Gromiwoja nie przypominała strasznej, niebывalej, a tak niedawnej klęski na Sycylii, gdzie zginął kwiat młodzieży ateńskiej w krwawych

GROMIWOJA

Dalej, kiedy pora użyć  
Wiosny, szczęścia, płasów, gry,  
My przez wojnę... same w łożach,  
Ale mniejsza nasze lzy!  
Boli serce me, że dziewczki  
W pustych izbach starość żre!

SENATOR

Aza<sup>157</sup> mężczyzn starość nie żre?

GROMIWOJA

Przebóg, tak; lecz to nie jedno.  
Wróci li chłop, choć dziad siwy,  
Wnetże pannę młodą zmówi.  
Wszako pora dziewczki krótką!  
Gdy jej młodość, krasa minie,  
Już zamknięte dla niej wrótka  
I już siedzi duszą całą...  
Nad kabałą...<sup>158</sup>

SENATOR

*posuwa się zalotnie ku GROMIWOI*  
Lecz, kto w sobie siłę męską czuje...

GROMIWOJA

*przerywając ten wybuch tężyzny*  
Stój, staruszku, na co czekasz, czemu nie umierasz?  
Czas już na cię kupić trumnę,  
A ja ci placuszek z miodem sama przygotowuję.<sup>159</sup>  
Ten zaś wian pogrzebny daję na tve czoło<sup>160</sup> dumne!

*Rzuca nań kosmykami wełny i daje mu „placek”, klapsa dłonią.*

STRATYLLIDA

*czyniąc tak samo*  
Ty tu takich placków dużo i wieńców nzbierasz!

RODIPPE

*tak samo*  
Naści<sup>161</sup> wieniec i ode mnie!

*Wszystkie białogłowy wśród powszechnego śmiechu dekorują SENATORA.*

GROMIWOJA

Cóż chcesz, czego wierzysz się daremnie?  
Idź już, idź na ową łódź!

---

bojach lub w mękach hańby, głodu, niewoli wśród owych *latonii* (kamieniołomów). Rozpacz matek nie miała granic. Poeta nie mógł pozwolić Gromiwoi rozwodzić się na ten temat, gdyż, miast śmiechu komedii, łatwo by zatrząsł teatrem tragiczny płacz i jęk. [przypis tłumacza]

<sup>157</sup>aza (daw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>siedzi duszą całą... nad kabałą... — tj. czekając, jako stara panna, czy też jeszcze jawi się kawaler i pytając wszelakiej wróżby (kocha — nie kocha itp.). *Kabała*, wyraz hebrajski, oznacza w ogóle naukę tajną o badaniu przyszłości. [przypis tłumacza]

<sup>159</sup>ja ci placuszek z miodem sama przygotowuję — placek z miodem dawano umrzykom dla podziemnego psa Kerberos, jak pieniążki (obole) dla przewoźnika łodzi, Charona. [przypis tłumacza]

<sup>160</sup>wian pogrzebny daję na tve czoło — zmarłych wieńczono, jako tych, którzy ukończyli walkę życia, *agon* wygrali przed tymi, co tu jeszcze żyją — jeszcze nie dościgli kresu. [przypis tłumacza]

<sup>161</sup>naści (reg.) — masz. [przypis edytorski]

Charon<sup>162</sup> woła: chodźże, chódź!  
A ty wzbranasz się precz jechać?

SENATOR

*wzburzony, staje frontem do publiczności, jakby ją wzywał na świadka*  
Czyż to nie zbrodnia, co mnie tu spotyka?  
Lecz przed senatem w tej posturze stanę,  
Jaką mi dała ta zacna podwika!

*Wychodzi taki udekorowany.*

GROMIWOJA

Wnieś skargę na nas, żeśmy cię na marach  
Nie wystawiły, ale w trzecie rano  
Będiesz miał wszystko, cały strój gotowy,  
Jak trup mieć winien na dzień pogrzebowy!

*GROMIWOJA odchodzi z orszakiem w głąb Przedsieni. OBA CHÓRY, starców i białychgłów  
podchodzą w płasach i stają naprzeciw siebie.*

---

<sup>162</sup>*Charon* (mit. gr.) — sługa Hadesa-Plutona, przewoził dusze zmarłych przez podziemną rzekę Styks do krainy umarłych. Starożytni Grecy kładli swoim zmarłym na języku obol, drobną monetę, jako zapłatę dla Charona. [przypis edytorski]



# PARABASIS. ZWROT DO WIDZÓW

(614–705)

## SCENA DWUNASTA

CHÓR STARCÓW, CHÓR BIAŁOGLÓW.

STRYMODOROS

*przodownik CHÓRU*

Hej, nie pora spać w tej chwili,

Kto się wolnym mieni

Lecz do walki zwleczmy szaty,

Towarzysze mili!

*zdejmują chłajny*<sup>163</sup>

CHÓR

*śpiew i taniec*

W powietrzu czuć, obawiam się,

Jakąś złowrogą sprawę,

Szlakuje<sup>164</sup> tu Hippiasa grę

I samowładztwo krwawe.

A może to lakońskie draby,

W domu Kleistena zebrani skrycie,

Podsyczuli bogom obmierzłe baby

Zdradą wziąć skarbiec, co żołąd i życie

Dawał nam zawsze?

## EPIRRHEMA I. POBUDKA I

STRYMODOROS

Zło już straszne, że podwiki

Śmiać udzielać mężom rad,

Że tu o „spiżowej tarczy”

Paple białogłowski świat

Że chcą, iżbym z Lakonami

Zawarł zgodę, kornie zmiłkł,

Których wiara<sup>165</sup> taka sama,

Jaką ma zgłodniały wilk!

W rzeczy, chcą tu króla obrać,

*Króla* u tych świętych bram...

Lecz nie będą królowały,

Bo na straży stanę sam:

Jak Harmodios ten kord skryję

W zielonego mirtu krzak,

Jak Aristogejton stanę

Posągowo<sup>166</sup> — w rynku — tak:

Zyskam obok niego pomnik!

Za czyn równy, równy zysk,

<sup>163</sup>*chłajna* (staroż.) — męski płaszcz z grubej wełny. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>*szlakować* (daw.) — śledzić. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*wiara* — tu: wiarygodność. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>*Jak Aristogejton stanę posągowo (...) Zyskam obok niego pomnik* — przy tych słowach przybiera Strymodoros posturę posągu, a za nim wszyscy choreuci. Pretensja do pomnika obok bohaterów wolności Harmodiosa i Aristogejtona jest tym komiczniejsza, że ustawa zabraniała stawiać komukolwiek posągu obok tej wielkiej dwójcy: tak wielka była cześć tych obrońców wolności. [przypis tłumacza]

Gdy tej wiedmie boguwstrętnej  
Szczękę złamię, zbiję pysk!

STRATYLLIDA

*przodownica*

Ej, gdy wrócisz w dom, a z guzem,  
Nie pozna cię mać rodzona.  
Ninie<sup>167</sup> — miłe białogłowy  
Odsłońmy ramiona!

*zdejmują chłajny*

CHÓR BIAŁOGŁÓW

*śpiew i taniec*

Kobiocy świat głosi wam cud,  
Wszechmężę tego miasta,  
Że nowy ład niesie w ten gród,  
Jako swój dank<sup>168</sup>, niewiasta.  
Słuszny to dank za chleb, pieszczoty,  
Wśród których rosłam tutaj bez troski!  
Siedem lat mając, sąd niosłam złoty<sup>169</sup>  
I mąkę męłam na kołacz boski,  
Właście<sup>170</sup> Atenie w dziesiąte lato.  
Potem, szafraną odziana szatą,  
Niedźwiadką byłam w Braurońskie Świątka<sup>171</sup>  
Jako dziewica, kraśne paniątko,  
Niosłam kosz święty, dzierząc na ręce  
Figowe wieńce!

ANTEPIRRHEMA I. OD-ZEW I

STRATYLLIDA

Aza nie powinnam służyć  
Miastu służbą dobrych rad?  
Acz niewiastą się rodziłam,  
Nie szukajcie we mnie zrad,  
Za to, że wam lepsza doła  
Świta teraz z łaski pań!  
Toć i ja daninę płacę,  
Chłopców rodzę... to — ma dań.  
A wy, stare darmojady,  
Co dajecie państwu?... Gnój!  
Wyście świętą dań pradiadów,  
By z Medami toczyć bój,  
Zjedli! Czyliż w skarb dajecie  
Teraz choćby grosza pół?  
Na dobitek, z waszej łaski,  
Grozi nam powszechny dół!

<sup>167</sup> *ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>168</sup> *dank* (daw.) — podziękowanie. [przypis edytorski]

<sup>169</sup> *sąd niosłam złoty* — naczynie złote, w którym obnoszono tak zwane *ἀεγῆρα*, *arrēta*, tj. zakazane symbole bogini Demetry. [przypis tłumacza]

<sup>170</sup> *własta* — władczyni. [przypis edytorski]

<sup>171</sup> *Niedźwiadką byłam w Braurońskie Świątka* — Świątko Braurońskie obchodzono na cześć Artemidy: dziewczątka wyżej lat dziesięciu, ubrane w pozłociste chitonki, laziły na czworakach, udając niedźwiedzice. Był to symbol błagalny, aby się przestała gniewać Artemida za to, że kiedyś zabito oswojoną jej niedźwiedzicę w Brauronie, osadzie attyckiej. Niedźwiedzicę zabił młody Ateńczyk, gdyż pokaleczyła mu siostrę. Bogini zesłała zarazę na miasto, a jako środek przebłagalny ustanowiono ten obrzęd. [przypis tłumacza]

Jeszcze tutaj śmiecie warczeć?  
Ano — palcem uraż mię!  
To cię tym koturnem oto,  
Z byczej skóry, w pysek rznę!

#### STRYMODOROS

A to czelność niesłychana, te babskie perory<sup>172</sup>!  
Zło się wzmaga: mnie przynajmniej nie zmylą pozory!  
Więc do broni, towarzysze, kto chłop jędrny, prawy,  
Zrzućmy szaty, jako męże, gotowi do sprawy!

#### CHÓR STARCÓW

*zrzucając szaty i koturny i, nagle odmłodniawszy, tańcząc nago*  
Niech zapachnie nagie ciało, precz te powijaki!  
Hejże, w bosostopy płaś,  
Jako drzewiej na Leipsydrę<sup>173</sup>,  
Gdy się młody puszczał wąs,  
Hej, niech młodość wróci nam,  
Hej na skrzydła, jako ptaki,  
Hej, otrząśnijmy z ciał starości hydrę!

starość, młodość

#### EPIRRHEMA II. POBUDKA II

#### STRYMODOROS

Jeśli gdzie podwiki znajdą  
W nas usterkę lub mdły<sup>174</sup> duch,  
Tam się rzucą natarczywie,  
Zabiegliwie, jak rój much...  
Wnet korabie<sup>175</sup> pobudują  
I popłyną w morską dal  
Przeciw nam, jak Artemizja<sup>176</sup>,  
Nas zwojować pośród fal.  
Gdy się do konnicy wezmą,  
Rycerz kłopot będzie mieć,  
Bo na koniu, jak przyrosła,  
Oklep siedzi babska pleć  
I nie spadnie nawet w cwale!  
Na te Amazonki<sup>177</sup> bacz,  
Co malował Mikon<sup>178</sup>: każda  
Z konia czyni, jako gracz!  
Ano, wszystkie trzeba schwytać  
I kolejno każdej łeb

<sup>172</sup>*perory* — przemowy. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>*Jako drzewiej na Leipsydrę* — znowu blagi Zagłoby. Leipsydria były to forteczki na granicy Beocji i Attyki w górach Parnetu przeciw Hippiasowi, który je w końcu zdobył, ale rzecz się działa przed 100 laty. [przypis tłumacza]

<sup>174</sup>*mdły* (daw.) — słaby. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>*korab* (daw.) — statek. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>*Artemizja* — mężna królowa Halikarnasu (M. Azja), siostra i małżonka króla Mausolosa, któremu wystawiła olbrzymi grobowiec Mausoleon (mauzoleum) zwany, a zaliczany do siedmiu cudów świata. Biła się przeciw Ateńczykom w bitwie morskiej pod Salaminą 480 r. przed Chr. na czele 58 własnych korabi bojowych tak mężnie, iż o niej właśnie powiedział Kserkses te sławne słowa: „Mężowie stali się niewiastami, niewiasty mężami w tym boju”. (Herodot, *Dzieje* VIII 88). [przypis tłumacza]

<sup>177</sup>*Amazonki* — wojownicze plemię kobiet (porównaj Dahomej), mieszkaly nad Pontem (Morze Czarne). W mitycznych czasach najechały Attykę konno: Tezeusz, heros ateński, zmógł je i wygnał. [przypis tłumacza]

<sup>178</sup>*Na te Amazonki bacz, co malował Mikon* — w przedsiönku *Poikile stoa* (Krasna sierć) namalował sławny malarz koni, Mikon (ateński Kossak), epizody walk Amazonek z Ateńczykami, Tezeuszem i jego drużyną. Mikon syn Fanachosa był zarówno tegim rzeźbiarzem. [przypis tłumacza]

W dyby głobić bez litości,  
Dziura w dziurę, przy kpie kiep<sup>179</sup>!

STRATYLLIDA

Na obie boginie klę się, niech mnie nikt nie droczy!  
Jak samura wpadnę, stłukę, że ci spuchną oczy!  
Będziesz wzywał swe sąsiady! Zrzućmy chusty owe,  
By i w nas kobiety znano, co kąsać gotowe!

*odrzucając szaty i tańcząc nago*

CHÓR BIAŁOGŁÓW

Ninie zbliż się który do mnie, a wybiję zęby!  
Czosnku ten nie będzie gryźć,  
Grochu, bobu, ni ziarenka:  
Jednym słówkiem spróbuj lżyć,  
Wściekła jestem, będę bić,  
Że polecą z was otręby,  
I wspomnisz bajkę, jak żuk orla nęka!<sup>180</sup>

ANTEPIRRHEMA II. OD-ZEW II

STRATYLLIDA

Nie dbam o was, póki żyje  
Ma Lampito, wierna straż,  
I tebańska krasawica<sup>181</sup>,  
Ismenija — zaszczyt nasz!  
Wy bezsilni, nie pomoże  
Na to nawet uchwał sto,  
Zwłaszcza, że wam wszyscy wkoło  
Żli sąsiedzi zemstą klną.  
Oto wczoraj, jam Hekaty<sup>182</sup>  
Płasy święcąc, chciała dać  
Mojej dziatwie tanecznika,  
Co w sąsiedztwie ma swój ród.  
Chciałam przywieźć tu... węgorzu,  
Przysmak on beockich wód,  
Straż go na cle nie wpuściła,  
Wskutek waszych uchwał złych!  
Takich uchwał zaniechacie  
Wtedy, arcymężne lwy!  
Gdy wam kości kto połamie  
I ukręci głupie lby!

*Wypędzają poza scenę* CHÓR STARCÓW.

SCENA TRZYNASTA

CHÓR BIAŁOGŁÓW, GROMIWOJA.

<sup>179</sup>kiep (daw.) — wulgarna nazwa kobiecych genitaliów. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>bajkę, jak żuk orla nęka — bajka Ezopa: zając, ścigany przez orła, prosi żuka gnojka, swego kuma, o ratunek. Żuk przyjął go w gościnę. Nadleciał orzeł: żuk prosi go, aby mu nie krzywdził przyjaciela, którego bronią prawa gościnności. Orzeł nie zważa na zaklęcia, w oczach żuka rozdziera zająca. Żuk gnojek postanowił zemstę. Wyszukał gniazdo orła, wytoczył jaja orle jedno po drugim na brzeg gniazda i postrącał. Orzeł pobudował się powtórnie na niedostępnej skale. Żuk gnojek i tam zrobił tak samo. Wtedy orzeł uwił gniazdo na Olimpie, na kolanach Zeusa. Żuk gnojek poleciał na Olimp, puścił gnojkiem na Zeusa. Zeus się porwał, aby te żukowe perfumy strząsnąć; jaja wypadły i stłukły się. [przypis tłumacza]

<sup>181</sup>krasawica (daw.) — piękność. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>Hekate (mit. gr.) — bogini ciemności, strzegąca bram Hadesu. [przypis edytorski]

GROMIWOJA *wybiega z Przedsieni wzburzona.*

STRATYLLIDA

„Mistrzyni, własto ogromnego dzieła,  
Skąd się ta chmura na twym czole wzięła?”<sup>183</sup>

GROMIWOJA

Postępki kobiet złych, o duszach samic,  
Chmurzą me czoło: weszłam w błędne koło.

STRATYLLIDA

Ach, cóż ty mówisz?

GROMIWOJA

Prawdę, prawdę nagą.

STRATYLLIDA

Cóż to, nieszczęście grozi? Mów z odwagą!

GROMIWOJA

„I wstyd powiedzieć, i zamilczeć trudno”.

STRATYLLIDA

Nie kryj się z niczym, nie jestem obłudną!

GROMIWOJA

Ruja, chć mężów — wprost mówię do ciebie!

CAŁY CHÓR

Zeusie na niebie! O Zeusie na niebie!

GROMIWOJA

Co Zeus pomoże? I na cóż tu czekać?  
Już nie mam władzy, by je dźwżyć dłużej.  
Do mężów swoich wszystkie chć uciekać.  
Pierwszą schwyciłam, jak pchała się w szparę,  
By się przedostać nią w Pana pieczarę<sup>184</sup>,  
Drogą, jak puszcza się w dół kołowrotem<sup>185</sup>,  
Tę tu, na bramie; tamtą, zaraz potem  
Za warkocz łapię, gdy za swoim gaszkiem<sup>186</sup>  
W dom Orsilocha<sup>187</sup> chciała lecieć ptaszkiem.  
Kaźde im łgarstwo, kaźdy wykręt płuży<sup>188</sup>,  
By wrócić do dom.

*chylkiem wymyka się* I MĘŻATKA

Już któraś wyrywa!

<sup>183</sup>Mistrzyni, własto ogromnego dzieła, skąd się ta chmura na twym czole wzięła? — te dwa wiersze, oraz w. 712, to dosłowny cytat z *Telefosa*, tragedii Eurypidesa, którego Arystofanes ośmiesza. [przypis tłumacza]

<sup>184</sup>pieczara Pana — na półn. stoku Akropolu; w niej Apollo schwycił Kreuzę i zapłodnił. Syn Kreuzy, Ion, wnuk Erechtheusa, od którego wywodzi się plemię Jonów. [przypis tłumacza]

<sup>185</sup>puszcza się w dół kołowrotem — kołowrót, czyli winda: nie wiadomo nic bliżej o tej windzie, czy i gdzie była: prawdopodobnie była wtedy właśnie, gdyż roboty na Akropolis koło świątyni dopiero co ukończono; przypuszczam tedy, że jest mowa o jednym z takich kołowrotów do celów budowy. [przypis tłumacza]

<sup>186</sup>gaszek (daw.) — zdrobnienie od gach, tj. kochanek. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>Orsilochos — Ateńczyk hulaka, znany kobieciarz. [przypis tłumacza]

<sup>188</sup>płużyć (daw.) — sprzyjać. [przypis edytorski]

*zastępując jej drogę*  
Hola, gdzie biegiesz?

## SCENA CZTERNASTA

TE SAME. MĘŻATKA I.

MĘŻATKA I  
Konieczność mnie wzywa.  
Mam doma wełnę mileską<sup>189</sup> w tobole,  
Boję się... mole...

GROMIWOJA  
*energicznie*  
Ehe! Znam te mole!  
Ni kroku dalej!

MĘŻATKA I  
Toć wrócę, mój Boże,  
Zaraz... tylko ją... na łóżku rozłożę!

GROMIWOJA  
Nic nie rozłożysz....! Precz z wymówką szpetną!

MĘŻATKA I  
Więc mole wełnę zetną?

GROMIWOJA  
Tak — niech zetną!

MĘŻATKA I *cofa się zawstydzona i staje na boku, wybiega* MĘŻATKA II.

## SCENA PIĘTNASTA

TE SAME. MĘŻATKA II.

MĘŻATKA II  
*uciekając, spostrzegła* GROMIWOJĘ *i woła*  
Len niełupiony! Oj, cóżem zrobiła...  
W domu zmarniej!

GROMIWOJA  
Patrzcie ją; ta miła  
Len niełupiony wybrała się łupić!  
Wracaj natychmiast!

MĘŻATKA II  
Lecz na światło Zorzy,  
Wracam w tej chwili, tylko, że go zmiędlę...

GROMIWOJA  
Nie będziesz międlić: znam ja tę robotę.  
Na to międlenie każda ma ochotę!

---

<sup>189</sup>*mileską* — dziś popr.: milezyjską, pochodzącą z Miletu, greckiego miasta na wybrzeżu Azji Mniejszej.  
[przypis edytorski]

MĘŻATKA II *cofa się zaперzona do poprzedniej, która się z tego cieszy.*  
Wychodzi powoli MĘŻATKA III.

## SCENA SZESNASTA

TE SAME. MĘŻATKA III.

MĘŻATKA III  
O Ejlityjo<sup>190</sup>, powstrzymaj godziny,  
Póki nie wyjdę z obrębu gontyny<sup>191</sup>!

GROMIWOJA  
A ty, co bredzisz?

MĘŻATKA IIL  
Rodzę, już mam dreszcze...

GROMIWOJA  
Wszak wczoraj byłaś tak powiewna jeszcze  
A dziś odmiana?

MĘŻATKA III  
A tak, dziś odmiana.  
Pozwól... do domu... odejść, o Gromwoja,  
Poślę po babkę<sup>192</sup>...

GROMIWOJA  
Pleciesz, duszko moja!  
Tu, coś twardego masz?

*dotyka szat* MĘŻATKI

MĘŻATKA III  
W łonie chłopczyka.

GROMIWOJA  
Łziesz, na Afrodis! To coś do kotlika  
Podobne raczej. Zbadam te wykręty...

*odkrywa chiton i wyciąga spod niego miedziany hełm, który owa MĘŻATKA porwała ze świątyni*

O ty błaznico, przypiąwszy szłom<sup>193</sup> święty,  
Udajesz dreszcze?

MĘŻATKA III  
A tak — mam wciąż jeszcze.

GROMIWOJA  
To co szłom znaczy?

<sup>190</sup>Ejlityja — bogini połogów. [przypis tłumacza]

<sup>191</sup>gontyna (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>babka — tu: akuszerka. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>szłom (daw.) — hełm. [przypis edytorski]

### MĘŻATKA III

Gdyby mnie schwytała  
Chwila u Zamku, jak gołąbka biała,  
Chcę w szłom się schować i tam, jak gołąbka...

### GROMIWOJA

„Wlaziła na gruszkę i rwała pietruszkę?”  
Więc urodziny tego synka, szłomu,  
Tu, na tym miejscu wyprawisz, nie w domu!

*MĘŻATKA III cofa się bardzo szybko i gibko.*

### MĘŻATKA I

Lecz ja nie mogę sypiać odtąd wcale,  
Gdym Smoka-Stróża ujrzała<sup>194</sup> na skale!

### MĘŻATKA II

A ja, nieszczęsna, z bezsenności ginę:  
Mnie tu puchacze<sup>195</sup> budzą co godzinę!

### GROMIWOJA

Zbytnice, dajcie pokój zabobonom!  
Wy się tak rwiecie ku mężowskim łonom!  
Myślicie, że się oni nie rwą do nas?  
Wiem, że tam nocy<sup>196</sup> przepędzają smętne.  
Więc poskramiajcie swe serca namiętne,  
Pocierpcie jeszcze jakiś czas samotne!  
Wróżba nam głosi zwycięstwo stukrotne,  
Gdy ten bunt zniknie. Chcecie, to ogłoszę?

*pokazuje im zwój pergaminowy*

### WSZYSTKIE KOBIETY

Głoś wróżbę, Wojo!

### GROMIWOJA

A więc, milczcie, proszę!

*czyta ze zwoju prorocstwo<sup>197</sup>*

Kiedy jaskółki przycupną na jednym pagórze gromadnie,  
Uciekające od samców i wyrzekające się dudków,  
Zbliży się koniec niedoli i Zeus, piorunu Władyka,  
Sprawi, że będzie na wierzchu, co było na dole...

### MĘŻATKA I

*przerywając, z uciechą*

<sup>194</sup>*Gdym Smoka-Stróża ujrzała* — Wąż, Smok, grodu stróż: legendą był już wtedy, jak to Herodot, VIII 41, przyznaje. Cześć jednak była dla niego u ludu, ale oświecony ówczesny Ateńczyk widział w nim tylko symbol. Pallas Atene Fideasza ma go u nóg przy tarczy: tym komiczniejsza jest ta mężatka, która twierdzi, iż go żywego widziała. [przypis tłumacza]

<sup>195</sup>*puchacze* — sów i puchaczy było i jest mnóstwo w Atenach tak, że, gdy coś kto niepotrzebnie zrobił, mówiono: „niesie sowę do Aten” (γλαῦκε Ἀθηναίε); ptak Atenie poświęcony. [przypis tłumacza]

<sup>196</sup>*nocy* — dziś popr.: noc. [przypis edytorski]

<sup>197</sup>*czyta ze zwoju prorocstwo* — poeta wyszydza, gdzie może, łatwowierność ziomków, którzy zbyt często dawali się brać na wróżby, prorocstwa pokątne. Był to po prostu przemysł ówczesnych okultystów, którzy w myśl zasady swojej, *vulgus decipi vult...* fabrykowali na kopy rozmaite wróżby. Jako towar pierwszorzędny uchodziły wróżby Bakisa, wieszczka najpopularniejszego. [łac. *vulgus decipi vult, ergo decipitur*: plebs chce być oszukiwany, więc niech będzie oszukiwany; red. WL.] [przypis tłumacza]



My będziem  
Leżeć na wierzchu?

GROMIWOJA

Gdy jednak zbuntują się, chcące ulecieć  
Z chramu świętego, jaskółki, nie będzie gatunku ptasiego,  
Który by chucią lubieżną przewyższył — naród jaskółczy...

MĘŻATKA II

Dla Boga, wróżba jasna, jak na dłoni!

GROMIWOJA

*z mocą*

Mimo udręczeń więc, przez wszystkie bogi,  
Drużyno wierna, nie cofaj się z drogi!  
Na Zamek, za mną! Niech na tę srom spadnie,  
Co by proroctwo podeptała zdradnie!

## SCENA SIEDEMNASTA

CHÓR STARCÓW. CHÓR BIAŁOGLÓW.

STRYMODOROS

*Strofa (Śpiew)*

Bajkę opowiem ci jedną, a bajkę tę ongi słyszałem,  
Gdym pacholęciem był małym:  
Był raz jeden junosza<sup>198</sup>,  
Co zwał się Melanio<sup>199</sup>,  
A za nic na świecie  
Do ślubu iść nie chciał: więc uciekł na puszcze szumiące  
I zaszył się w bór:  
I mieszkał wśród gór,  
I splatał tam siecie,  
I łowił zające.  
I tylko miał wyżła wiernego u nogi,  
A nigdy nie wracał w rodzicielej progi:  
Tak sobie obrzydził kobiety,  
*Mędrzec* Melanio!  
My zaś nie gorsi od tego Melania.

*robi dyg i przysuwa się zalotnie*

Strymodoros ci się kłania,  
Całusa chce od babuli!

STRATYLLIDA

*grozi*

Ej, zapłaczesz bez cebuli!

STRYMODOROS

*odskoczył zły i podniósł nogę za wysoko*

<sup>198</sup> *junosza* (reg.) — młodzieniec. [przypis edytorski]

<sup>199</sup> *Melanon* — postać raczej mityczna, uczeń Chirona (jak Achilles), który go wprawiał do łowów w lasach Arkadii. Pokonał w biegu Atalantę i miał z nią syna Parthenopeja. Ale to nie jest w sprzeczności z śliczną pieśnią Strymodora: Melanon gardził kobietami: Atalanta to była bogini. [przypis tłumacza]

Tak? To cię tu nogą kopnę!

STRATYLLIDA

Ej, bo po tych kudłach kropnę!

STRYMODOROS

Myronides<sup>200</sup> był też kudłacz,  
Czarnotyłec, strach na wrogi<sup>201</sup>,  
Tudzież Formion<sup>202</sup>; tak, przebogi!

STRATYLLIDA

*Antystrofa (Odśpiew)*

Chciałabym także ci bajkę powiedzieć zupełnie na odwrót

Do tego twojego Melania.

Żył raz jeden odludek,

Tymonem<sup>203</sup> go zwano.

Ciernistą on ścianą

Dokoła się zamknął i cały kolcami najeżył:

Eryni<sup>204</sup> to siew.

Prawdziwa jej krew!

Nie ufał, nie wierzył

Wśród mężczyzn nikomu!

Przed waszym łotrostwem uciekł w puszcze z domu,

Klął i bił was, draby, i zadawał klęski,

Tymon, wróg męski:

Lecz kochał kobiety niezmiernie

I wiernie!

RODIPPE

A chcesz, to ci kurtę skroję!

STRYMODOROS

*ironicznie*

Daruj, nie bij, serce moje!

RODIPPE

Drwisz, ja ci tu wnet pokażę!

STRYMODOROS

Ano, pokaż tę gęstwinkę!

RODIPPE

Nie ujrzysz nic, jak łysinkę,

Bo choć młódką się nie czuję —

Jestci, komu las karczuję!

<sup>200</sup>Myronides — zwyciężył Beotów pod Ojnophytą. [przypis tłumacza]

<sup>201</sup>Myronides był też kudłacz, czarnotyłec, strach na wrogi, tudzież Formion — ogół Ateńczyków wierzył, że ludzie dołem i na grzbiecie porośli są bardzo waleczni a mocni. [przypis tłumacza]

<sup>202</sup>Formion — był sławnym admirałem. [przypis tłumacza]

<sup>203</sup>Tymon — „mizantrop”, znana postać ówczesnego świata. Żył współcześnie z Arystofanesem. Stratyllida zestawia bardzo komicznie i dowcipnie z mitycznym Melanionem tego Tymona, którego znano doskonale w Atenach, a zarazem łączy o tej jego miłości do kobiet, było bowiem przeciwnie. [przypis tłumacza]

<sup>204</sup>Erynie (mit. gr.) — boginie zemsty, karzące zwłaszcza przestępstwa wobec rodziny i rodu, przedstawiane ze skrzydłami i z wężami we włosach, doprowadzające do szalu i dręczące tych, których ścigają. [przypis edytorski]

## SCENA OSIEMNASTA

GROMIWOJA, MĘŻATKA I, MYRRINE.

GROMIWOJA

*wypada gwałtownie z bramy Przedsieni*  
Hejże na pomoc, do mnie białogłowy,  
Hej, do mnie!

*Przybiega co tchu* MĘŻATKA I.

MĘŻATKA I

Cóż tam, jakiś kłopot nowy?

*wbiegają inne kobiety*

GROMIWOJA

*pokazując w dół Akropolii*  
Patrzaj, mąż jakiś bieży w dzikim pędzie,  
Rażony ślepym szałem Afrodyty!

*modląc się, podnosi dłonie*  
Obojga Kyter, Pafu, Kypru, Włosto,  
Spraw, niech precz od nas idzie drogą prostą!<sup>205</sup>

MĘŻATKA II

*wypatrując*

Któż to i gdzież jest?

GROMIWOJA

Teraz Chloę mija!<sup>206</sup>

MĘŻATKA I

*dostrzegła kogoś w dole*

Boże, tam postać jakaś, ale czyja?

GROMIWOJA

Tężcie wzrok! Może która pozna...

MYRRINE

Przebóg,  
Kinesjas, mąż mój, o losu zrzędzenie!

GROMIWOJA

*do MYRRINY*

Twym dziełem zmienić go teraz w płomień:  
Drażń, rozpal zmysły, całuj, a nie całuj,  
Pozwól na wszystko, niczego nie żałuj,  
Krom<sup>207</sup> tego, czego wzbrania kielich święty!

<sup>205</sup> *Obojga Kyter, Pafu, Kypru, Włosto...* — przyjmuję tu znakomitą koniekturę T. Zielińskiego *Marginalien I*, „Philologus” LX, 1901, str. 1–16, który ten wiersz odnosi do Kinesjasa, a nie jak wszyscy inni uczeni do Afrodyty. Gromiwoja wypowiada tu formułkę zaklęcia, aby „złe” poszło precz. [przypis tłumacza]

<sup>206</sup> *Chloę mija* — gr. *Chloe*: Zielna, przydomek Demetry, bogini zasiewów i zieleni, która miała świątynię na stoku Akropolii. [przypis tłumacza]

<sup>207</sup> *krom* (daw.) — prócz. [przypis edytorski]

MYRRINE

Nie bój się, będzie tu na ogień wzięty...!

GROMIWOJA

Więc tu go razem wystrychniem na dudka,  
Razem go schrupiem!

*do reszty kobiet*

A wy, marsz za wrótka!

*Wszystkie kobiety chowają się w Przedсениach. GROMIWOJA odbiera od STRATYLLIDY tarczę i oszczep, przypina złocisty szłom i staje w postawie warty przed bramą. STRATYLLIDA chowa się za mur. Wpada KINESJAS, aż siny, za nim NIEWOLNIK MANES niesie jego SYNKA.*

## SCENA DZIEWIĘTNASTA

KINESJAS, GROMIWOJA.

KINESJAS

Do kroćset, jaki skurcz mnie pręży, męczy,  
Jakbyś mnie rozpiął na tortur obręczy!

GROMIWOJA

Hej, kto w obrębie czat stoi?

KINESJAS

Swój stoi!

GROMIWOJA

Czy mąż?

KINESJAS

Niestety!

GROMIWOJA

Precz od tych podwoi!

KINESJAS

Kto mi precz każe? Ktoś ty?

GROMIWOJA

Straż zamkowa!

KINESJAS

Na bogi klnę cię, wołaj tu Myrriny!

GROMIWOJA

Dobryś, Myrriny — a z jakiej przyczyny?

KINESJAS

Jam jej małżonek, Kinesjas z Pyjoni<sup>208</sup>.

mąż, żona

---

<sup>208</sup>Pyjonia — żart słowny tłumacza od starop. *pyje*, tj. genitalia męskie. [przypis edytorski]

GROMIWOJA

*z nagłą, uprzedzającą grzecznością*  
Witaj nam, gościu, ciebie sława goni!  
Imię twe dobrze znane w naszym kole:  
Ciebie twa żona przy biesiadnym stole  
Wspomina czule przy każdym ust kąsku,  
Czy to jest jajko, jabłuszko, brzoskwinia,  
Mówi: „To dla mnie, cóż dla mego Kinia?”

KINESJAS

Boże — gdzież ona...?

GROMIWOJA

Gdy mowa o mężach  
Naszych, w tej chwili chępli się twa żona:  
„Z Kineczkiem moim równać ich nie mogę!”

KINESJAS

Idź ją zawołać!

GROMIWOJA

A dasz co za drogę?

KINESJAS

Gdy zechcesz, dam ci ten gwoździć, tu, oto:  
Co mam, to daję z najszczerzą ochotą!

GROMIWOJA

Więc zgoda, idę.

KINESJAS

Spiesz się, leć, mój kwiecie!  
Wždy<sup>209</sup> mnie nie cieszy nic a nic na świecie,  
Odkąd odeszła *ona* z mego domu!  
Już w progu żre mnie smutek i ciemność,  
Gdzie spojrzę, pustki, nuda: jeść nie mogę,  
Apetyt tracę, bo mnie krzepa pręży!

## SCENA DWUDZIESTA

*Z Przedsieni wychodzą GROMIWOJA i MYRRINE, żywo ze sobą namawiając.*

MYRRINE

Kocham go, kocham, lecz mojej pieśczoży  
Nie chce, więc po co mnie ciągniesz, niebogę?

KINESJAS

*wyrываяc się naprzód*  
Co ty wyrabiasz, Miro, skarbie złoty?  
Zejdź do mnie, słodka!

MYRRINE

Żywie Zeus, nie mogę!

<sup>209</sup>*wždy* (daw.) — przecież, jednak. [przypis edytorski]

KINESJAS

Jak to, Mireczko, *do mnie* zejdź, o nieba!

MYRRINE

Po co mnie wołasz, wszak ci nic nie trzeba!

KINESJAS

Mnie nic nie trzeba, mnie, wcieleniu nędzy?

MYRRINE

Bądź zdrow!

*chce odejść*

KINESJAS

Stój, słuchaj! Może ciebie prędzej  
Wzruszy to dziecię! Synku, proś mamusi!

dziecko

NIEWOLNIK MANES *podnosi* CHŁOPCZYKA, MYRRINE *śmieje się do* DZIECKA.

CHŁOPCZYK

Mama — mamusia — do mamy — mamusi!

KINESJAS

*oburzony*

Więc nawet dziecko zejść cię nie przymusi?!  
Sześć dni nie myte, nie ssało — biedota!  
Ulitujże się!

*pauza*

MYRRINE

Toć się lituję, lecz ojciec niecnota  
Nie ma litości nad nim...

KINESJAS

*ostro*

Zejdź do dziecka!

MYRRINE

*bardzo poważnie*

O serce matki, ty mi tu zejść każesz!

*schodzi po stopniach, odbiera i pieści* MALCA

KINESJAS

*do siebie — stojąc obok*

Wydaje mi się, jakby znacznie młodsza  
I jakiś wabik i wdzięk od niej bije,  
A że się dąsa i zadziera noska,  
To tylko przez to będzie... jeszcze słodsza!

MYRRINE

*całuje dziecię*

Synku mój złoty, złego tatki dziecię!  
Daj pysia mamie, twój całus — najmilszy!

KINESJAS

*zaczyna ją ścisnąć*

Porzuć, złośnico, grymasy raz przecie!  
Nie słuchaj innych kobiet! Nie truj życia  
I mnie, i sobie!

MYRRINE

*daje mu klapsa*

No — ręce przy sobie!

KINESJAS

A w domu nieład, wspólne nasze miano<sup>210</sup>  
Tak zaniedbane!

MYRRINE

*oschle*

Mało mnie obchodzi.

KINESJAS

Mało, że twoją wełnę ukochaną  
Kury rozwłóczą?

MYRRINE

Tak, mój panie, mało.

KINESJAS

Lecz Afrodycie nic się nie dostało,  
Mireczko, od nas tak dawno w ofierze!  
To grzech; wróć do dom!

MYRRINE

Nigdy, aż przymierze  
Zawrzecie oraz wojnę skasujecie!

KINESJAS

Owszem, precz z wojną, jeśli tak wypadnie...

MYRRINE

Owszem, w dom wrócę, jeżeli tak padnie —  
Teraz pamiętaj, żem się zaprzysięgła!

KINESJAS

Jednak raz przecie pójdz w moje ramiona!

MYRRINE

O nie, choć kocha, ubóstwia cię żona!

KINESJAS

Kochasz, więc kładź się tu, mirtowy kwiecie!

---

<sup>210</sup>*miano* — tu: mienie, majątek. [przypis edytorski]

MYRRINE

Jakiś ty śmieszny: patrzy na nas dziecię!

KINESJAS

*ogląda się za MANESEM*

A prawda: Manes, wynieś mi je zaraz!

MANES *odbiera od MYRRINY DZIECIĘ i odchodzi: MALEC się drze przeraźliwie*  
Oto już znikli: znikł i twój ambaras,  
Więc kładź się zaraz!

MYRRINE

Ależ gdzie, mój kocie,  
Gdzież by to zrobić?

KINESJAS

Gdzie? W tej ślicznej grocie!<sup>211</sup>

MYRRINE

Nie chcę nieczysta wracać w Gród, osielku!

KINESJAS

Możesz się obmyć tu, w Tajnym Źródelku!<sup>212</sup>

MYRRINE

Daną przysięgę mam złamać, pokuso?

KINESJAS

Ja winę biorę: co ci tam przysięga!

MYRRINE

Przyniosę... leżak...

KINESJAS

Po cóż ta mitręga<sup>213</sup>?  
Dobrze nam będzie na ziemi.

MYRRINE

Erosie!  
Luboś<sup>214</sup> ty hultaj, nie chcę... tak... na rosie!

*wybiega*

KINESJAS

*zacierając ręce, biega żywo — podryga*  
Strasznie mnie, widać, kocha moja żonka!

<sup>211</sup> *W tej ślicznej grocie* — we wzmiankowanej wcześniej Grocie Pana na północnym stoku Akropolii. [przypis tłumacza]

<sup>212</sup> *Tajne Źródelko* — po grecku *Klepsydra*, dosłownie: kradziona, skryta woda; wysoko na skale zamku ateńskiego jest niewielka pieczara, a w niej źródło, z którego dotychczas wodę czerpią dla Akropolii. [przypis tłumacza]

<sup>213</sup> *mitręga* (daw.) — zwłoka. [przypis edytorski]

<sup>214</sup> *lubo* (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]



MYRRINE

*wbiega ze składanym leżakiem, rozkładają go oboje*  
No kładź się, nim się rozbiore z chitonka,  
Lecz zapomniałam czegoś... Ach... rogoże<sup>215</sup>!

KINESJAS

*kładąc się na leżak*  
Jakie rogoże? Nie chcę...

MYRRINE

Lecz, mój Boże,  
Niedobrze, brzydtko, tak na samych paskach...

KINESJAS

Daj choć ust, luba!

MYRRINE

*chyląc usta*

Masz...

*wybiega*

KINESJAS

*smakując*

Mnia, mnia... jestem w łaskach!

MYRRINE

*wnosząc rogózkę*

Mam już rogózkę! Teraz cię popieszczę.  
W mig zdejmę szatki... czegoś nie ma jeszcze...  
Poduszki!

KINESJAS

Nie chcę, po jakiego licha?

MYRRINE

*wybiegając*

*Ja chcę, rozumiesz?*

KINESJAS

*do siebie — spocony i zmęczony — rozciąga się na łóżu*  
Już człek ledwie dycha...

MYRRINE

*wnosząc poduszkę*

Wstań, podnieś główkę! Masz wszystko, niecnoto!

KINESJAS

Tak — to już wszystko. Pójdź tu, moje złoto!

MYRRINE

Odpinam pasek — lecz pomnij łaskawie,  
Byś żonie nie zawiódł w tej przymierza sprawie!

<sup>215</sup>*rogoża* — rodzaj maty plecionej z łyka. [przypis edytorski]

KINESJAS  
Wpierw trupem padnę!

MYRRINE  
Ach, nie ma wojłoka<sup>216</sup>!

KINESJAS  
*zniecierpliwiony*  
Po co wojłoka? chcę d...; znów zwłoka!

MYRRINE  
*wybiegając*  
Nie bój się; dam ci... wrócę, nie ucieknę!

KINESJAS  
*z pasją*  
Kobieto, ja się przez ten wojłok wścieknę!

MYRRINE  
*wnosząc wojłok*  
Powstań!

KINESJAS  
*wstaje*  
Już dawno czeka ten powstaniec...

MYRRINE  
*nakrywając go wojłokiem*  
Chcesz, dam wonności?

KINESJAS  
*ocierając pot*  
Miro — skończ katusze!

MYRRINE  
O Afrodyto, chcesz, czy nie chcesz, muszę!

KINESJAS  
*zrezygnowany*  
Wszechmocny Zeusie, lejcie się wonności!

MYRRINE  
*odtykając flakon*  
Wystaw tu dłonie i namaszczaj skronie!

KINESJAS  
*z gestem odrazy*  
Pfe, twój olejek — nabawił mnie mdłości,  
Ależ to zapach — wcale nie godowy...

---

<sup>216</sup>*wojłok* — gorszy gatunkowo filc. [przypis edytorski]

MYRRINE

Daruj pomyłkę... to balsam pieprzowy...

*wybiega po inny olejek*

KINESJAS

Wyborny, zostaw, stój, szalona!

MYRRINE

*wybiegając*

Bredzi!

KINESJAS

*sam*

By zdechł ten łajdak, co olejki cedził!

MYRRINE

*wraca z alabastrowym stoikiem*

Masz tu ten słojek.

KINESJAS

*z rozpaczą*

Mam i ja... dla ciebie...

Wždy raz się połóż; przez bóstwa na niebie —

Nie noś nic, nie męcz!

MYRRINE

Zgoda, na Artemis!

Właśnie sandały zdejmę. Lecz mój drogi,

Daj za przymierzem głos!

KINESJAS

Tak, prze-bogi,

Na radzie... podam... wniosek!...

MYRRINE *robi przesadny — szyderski dyg i ucieka w Przedsienie.*

## SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

KINESJAS, CHÓR STARCÓW.

KINESJAS

*gapi się przez chwilę — osłupiały*

Zabiła mnie na śmierć żona,

Na proch i na sieczkę starła,

Żywcem odarła

I poszła sobie na Zamek!

Och, kogóż teraz obłapię w ramiona,

Gdy najpiękniejsza ze wszystkich stracona?

Jakże ten drobiazg nakarmię, napoję?

Hej, Lisipiesek<sup>217</sup>, przyjdź na prośby moje,

Sprzedaj mi jedną z twych mamek!

STRYMODOROS

pożądanie

<sup>217</sup>Lisipiesek — dostawca żywego towaru, znany wówczas Philostratos, którego ludność przechrzcila na Kynalopeksa, co tłumacząc dosłownie: Lisipiesek. [przypis tłumacza]

Och, jaka boleść targa twą duszę,  
Podle zdradzony biedaku!  
Tak mi cię żal, nieboraku!  
Ajaj, kto strzyma takie katusze?  
Mieć takie lędźwie potężne,  
Tylą urodę i takie człony  
I biodra jędrne, półkule prężne,  
A nie móc ścisnąć co rano żony?

KINESJAS  
O Zeusie, ratuj! Ten skurcz szalony!

DRAKES  
Zaprawdę, tobie zadała te męki  
Ta szelma, potwór wcielony!

KINESJAS  
Nie mów tak! Kocham i wielbię jej wdzięki!

STRYMODOROS  
Jakie tam wdzięki! Ot, szelma podła!

*wznosi ręce do modlitwy, za nim cały* CHÓR STARCÓW  
Zeusie, nasz Panie!  
Obyś ją porwał, jak drzewo suche,  
Uniósł wicherą, skrzył w orkanie,  
Gnał w podniebną zawieruchę,  
A potem puścił! Niech leci na ziemskie padoły  
I niespodzianie  
Niech się nabije na czyj... kulas goły!

## SCENA DWUDZIESTA DRUGA

HEROLD LAKOŃSKI, SENATOR, CHÓRY.

HEROLD  
*mąż wspaniale zbudowany, kontrast smukłych i zgrabnych Ateńczyków. Na głowie wieniec oliwny, na ramionach powłoka purpurowa, sandały zakurzone z drogi, pod chlamidą sterczy fallos*  
Ka<sup>218</sup> tu rajcuje starszyzna Ateńców?  
Ka są Prytany<sup>219</sup>? Chcę wam rzec nowinę!

SENATOR  
A tyś kto, człowiek, czy Konisal sprośny<sup>220</sup>?

HEROLD  
Ja tu, koniądzu, herold, na dwa bogi:  
Skróś miru<sup>221</sup> idę ze Sparty kęs drogi!

SENATOR  
Tak? A pod pachą masz nadziejak schowany!

<sup>218</sup>ka (reg.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>prytan — wysoki urzędnik w staroż. Grecji, reprezentant *fyly* zasiadający w Radzie Najwyższej. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>Konisal sprośny — Konisalos, krewny Priapos, demon rozpusty. [przypis tłumacza]

<sup>221</sup>mir (daw.) — pokój. [przypis edytorski]

HEROLD  
Nic nie mam.

SENATOR  
Patrzysz, jako wilk złapany,  
Co pchasz pod delię? Czyś zochwaciał w drodze?

HEROLD  
Hej, wiera Boże, to człek głupi srodze!

SENATOR  
*pokazując fallos*  
Co ci to, łotrze, tak furkło do góry?

HEROLD  
Nic, na Kastora! Przestańcie pleść bzdury!

SENATOR  
*dotyka falloso*  
A to co znaczy?

HEROLD  
Lakońska buława<sup>222</sup>.

SENATOR  
Patrz, u mnie także lakońska buława!  
Mów prawdę: wiem już, jaka to jest sprawa!  
Ha, jak tam stoją interesy w Sparcie?

HEROLD  
Okropnie stoją; mam ci rzec otwarcie —  
Sparta i wszyscy związkowi otęgli!

SENATOR  
Skąd na was spadło to zło niepożyte<sup>223</sup>,  
Od bożka Pana?

HEROLD  
Nie — to przez Lampitę,  
Za nią zaś wszystkie spartańskie kobiety  
Razem, jak kłacze wypuszczone z mety,  
Hejże na chłopów, hej gnać precz od łoży!

SENATOR  
*drwiąco*  
Jakże wam teraz?

---

<sup>222</sup>buława lakońska — *στυβάλα λακωνικά*, walek, który dostawał wódz lakoński: takiej samej grubości drugi walek zatrzymywali eforowie, aby odczytać raporty wodza i przesłać mu tajne rozkazy. Korespondencja odbywała się za pomocą wąziutkich pasków pergaminu, które nawijano, splot koło splotu, na walek i pisano na nich poprzecznie drobno; potem paski zdejmowano, oddawano je posłańcowi, aby je wręczył tej osobie, która miała taki sam walek. Ta nawijała paski powtórnie, litery układały się jak przedtem i pismo odczytywano. Tu obaj mężowie odczytali sekret bardzo szybko na swoich buławach. [przypis tłumacza]

<sup>223</sup>niepożyty (daw.) — niedający się pokonać. [przypis edytorski]

HEROLD

Eh, psom nie jest gorzej!  
Łazim po mieście w kuczki, jak z świecznikiem  
Pod wiatr: lecz baby nie wdają się z nikim  
Nie dają nawet dotknąć się mirteczków,  
Aż przódziej wszyscy jednowolną radą  
Mir uchwalimy i zładzim z Helladą.

SENATOR

*bijąc się w czoło — do widzów*  
Widać, ze wszystkich stron świata płeć biała  
W tym się sprzysięgła; to rzecz zrozumiała...

*do HEROLDA*

Ty wróc natychmiast, daj wniosek, by w sprawie  
Miru przybyli tu pełnomocnicy,  
Ja zaś to samo wniosę na wietnicy,  
Rzecz popierając tym kulasem oto!

HEROLD

Na skrzydłach lecę, wždy słowa twe... złoto.

*Wychodzą — równocześnie jeden na lewo — drugi na prawo.*

## SCENA DWUDZIESTA TRZECIA

CHÓRY OBA.

STRYMODOROS

Łatwiej zwalczyć bohatera,  
Łatwiej ognia stłumić żary,  
Niż kobietę... Wždy pantera  
Nie jest gorsza od tej starej!

*pokazuje palcem STRATYLLIDĘ*

STRATYLLIDA

Tak? Więc jawnie to przyznajesz,  
A przede mną chcesz grać zucha  
Lubo<sup>224</sup> mógłbyś, ty nicponiu,  
We mnie mieć wiernego druha?

STRYMODOROS

Nie — przenigdy! Ja od młodu  
Nienawidzę kobiet rodu!

STRATYLLIDA

Owszem, jak chcesz, ty pokuso!  
Lecz nie mogę patrzeć na to,  
Żeś tak zaodziany kuso...  
Pozwól, zbliżę się do ciebie  
I okryję twoje ziobra!

*odziewa go oponczą, wszystkie robią to samo innym starcom*

STRYMODOROS

*z podzięką*

---

<sup>224</sup>lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

Żywie Zeus, ty jesteś dobra!

STRATYLLIDA

Teraz poznać, żeś mężczyzna,  
Śmieszna znikła już golizna.  
Gdy nie będziesz mi dokuczał,  
To ci wyjmę zgrabnie z oka  
Lekką ręką tego... smoka,  
Który wlał tam, no... i płąsa.

STRYMODOROS

Ach, od dawna już mnie kąsa  
Ten *kąsyliarz* zatracony:  
A pochwyć go w swoje szpony,  
Potem pokaż tu acana!  
Przecież on mnie gryzie w oko,  
Przebóg, od samego rana!

STRATYLLIDA

Więc wyświadczę ci tę łaskę,  
Chociaż jesteś szalawiła.

*majstruje mu koło oka*  
Zeusie, jakaż pod powiekę  
Twoją bestia się zaryła!

*wyciągła i pokazuje*  
Widzisz twego tu komara?  
Z Trykorytu ta poczwara<sup>225</sup>!

STRYMODOROS

Wydobyłaś go tak cudnie,  
Choć się wkopał jako w studnie,  
Lecz gdy teraz, na Demetrę,  
Wyjęt został, lży mkną ciurkiem!

STRATYLLIDA

Więc ci jeszcze lży obetrę,  
A choć jesteś znanym gburkiem  
Pocałuję!

STRYMODOROS

Nie — nie całuj!

STRATYLLIDA

*całuje go, a za nią każda innego*  
Chcesz, czy nie chcesz, pocałuję!

STRYMODOROS

*odmłodzony*

---

<sup>225</sup>Z *Trykorytu ta poczwara* — Trykorythos, jeden z powiatów Attyki, leżący na bagnach i moczarach. Nieznośna i niezdrowa okolica Aten z powodu mnogich komarów i muszek. Źródło malarii, która w krótkim po wojnach perskich czasię zaczęła toczyć i trawić piękne greckie ciała, doprowadzając pomału szlachetną rasę do upadku cielesnego. [przypis tłumacza]

A niechże was gęś podepce,  
Wy łasice, wy przychlebce!  
Prawdę ano mówi stare,  
Niezrównane porzekadło,  
„*Źle na świecie z łotrzcami,  
Ale gorzej, gdyśmy sami!*”

#### STRATYLLIDA

Więc ci teraz tu ślubuję,  
Krzywdy wam po życia kres  
Nie wyrządzać: również czuję,  
Że nie chcecie moich łez!  
Razem teraz będziem stać,  
Zgodnie gromkie pieśni pisać!

#### CHÓR STARCÓW

##### *Strofa (Śpiew)*

Nie szykujęm się psotnie  
Światu gorzkich prawd prawić,  
Ani szydzić zeń;  
Wszystko zrobim odwrotnie:  
Będziem czynić i jawić  
Samo tylko wesele,  
Mamy bowiem za wiele  
Tych bolesnych udręczeń,  
Które niesie dzień!

Niechaj więc męże, kobiety, wdówki,  
Szczерze wyjawią, czy im nie trzeba  
Gotówki,  
Może tak dwie, trzy stówki?  
Gdyż mamy tego huk,  
Trzos koło trzosa!  
A gdy tam kiedyś pokój powróci,  
Co kto pożyczył, to wtedy... figa,  
Niechaj nie płaci nic,  
Ani pół grosza!

#### CHÓR BIAŁOGŁÓW

##### *Antystrofa (Odśpiew)*

W goście do nas przyjadą  
Urodziwe junaki,  
Karystyjska<sup>226</sup> młódź  
Więc przyjmę ich z paradą,  
Groch, pieczone prosiaki,  
Że aż zapach czuć!  
Prawda? Same przysmaki  
Na biesiadę dam,  
Bo to śliczne chłopaki!  
Ślinka idzie wam?

<sup>226</sup>*Karystos* — miasteczko na Eubei, sławne urodą mężczyzn, którzy uchodzili za ówczesnych Don Juanów.  
[przypis tłumacza]



I wy też przyjdźcie do nas w gościnę,  
Ale się z działawą wykąpcie doma,  
    Z godzinę  
Przedtem, a dziarską minę  
Przybrawszy, walcie w dom!  
    Nie pytający  
O nic nikogo pchajcie się żwawo,  
Jakbyście mieli ku temu prawo,  
    Jakoże u nas  
    Zawarte drzwi  
    Na spusty trzy!

## SCENA DWUDZIESTA CZWARTA

*Wchodzą posłowie spartańscy, ubrani śmiesznie: na biodrach ochronne „półkoszki”, jakby krótkie krynoliny na fallosy; na ramionach chłajny-dzianice zakasane wysoko.*

CHÓR STARCÓW, PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI.

CHÓR

Baczność! Idą już ze Sparty,  
Wykręciwszy w górę wąsa,  
Ichmość posły, a na biodrach  
Coś im, jakby w kojcach, płąsa!

STRYMODOROS

do SPARTAN

Witamy, czolem, Mości Lakonowie!  
Jakże się macie — mówcie, goście moi!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Co bych ta siła gwarzył, Waszmościowie,  
Dyc sami widzą, jako nam rzecz stoi.

STRYMODOROS

Ba! Ta zaraza okrutnie was spręża,  
Gorączka, zda się, jeszcze się natęża?

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Luto<sup>227</sup>. Cóż prawić wela? Niech kto skoczy,  
Ka chce po kogo, niech mir nam zjednoczy.

*Ukazuje się ORSZAK POSELISTWA ATEŃSKIEGO również ze sterczącymi fallosami.*

STRYMODOROS

Patrz, oto idą nasi pramieścice!  
Jak na boisku podgięli dzianice;  
Folgując łonom, odsłoniли brzuchy,  
A mają strasznie zapaśnicze ruchy!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Kto wie, niech gada, gdzie jest Gromiwoja!  
Patrzcie, co może spotkać biednych ludzi!

---

<sup>227</sup>luto (daw.) — srodze. [przypis edytorski]

STRYMODOROS

Oj, ten wasz pomór, to brat owej dżumy!  
Czy was tak świtem jakiś skurcz nie budzi?

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Byleby świtem... lecz zawsze i wszędzie,  
I jeśli zaraz przymierza nie będzie,  
To nie ma rady, li<sup>228</sup> zad Klejstenesa!

STRYMODOROS

Macie wy klepki, skryjcież interesa!  
Niechże was który z wyrwikusiów zoczy,  
Utnie, co uciął posągom Hermesa<sup>229</sup>!

SPARTANIE i ATEŃCZYCY *zakrywają fallosy skwapliwie.*

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Na Zeusa, prawda!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

*do swoich rodaków*

Haj, przez dwa bożyce,  
To nie przelewki; naciągać dzianice!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

*teraz dopiero zobaczył SPARTAN*

A, czołem, waszmość Lakońcy, źle z nami!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Już po nas, bratku, gdy te łamibożki  
Uwidzą, jako sterczą nasze różki!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

No, Lakonowie, powiedzcie tak szczerze,  
Po coście przyszli do nas?

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Po przymierze,

Jako poselstwo.

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Ach, wierzę wam, wierzę.

Więc trzeba tutaj wezwać Gromiwoi,  
Niech rokowaniem ludy uspokoi!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

A niech Gromwoja będzie, czy Gromiwój!

STRYMODOROS

Lecz jej nie trzeba wzywać, jak się zdaje,  
Bo słysząc o was, tutaj sama staje.

*Występuje GROMIWOJA z orszakiem.*

<sup>228</sup>li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>Utnie, co uciął posągom Hermesa — aluzja do Hermokopidów: Arystofanes kpi z całej ówczesnej św. inkwizycji. [przypis tłumacza]

## SCENA DWUDZIESTA PIĄTA

STRYMODOROS

Chwała tobie, bohaterko!  
Pora się pokazać ninie  
Groźną, miękka i pobożną,  
Kutą, chytrą, dzielną w czynie,  
Wzdy prymasy wszech Hellenów,  
Czarem twoim więci w jeństwo,  
Przyszli tu i na cię zdali  
Wspólnej nawy<sup>230</sup> bezpieczeństwo!

GROMIWOJA

Nie trudna to rzecz, kiedy obie strony  
Bez fałszu zadną już w jednakie tony:  
Zaraz to ujrzym. Gdzie jest Jejmość Zgoda?

*Występuje BOGINKA ZGODA (Diallage)*

Przywiedź tu naprzód przede mnie Lakony!  
Nie bierz ich ręką szorstką, ni zbyt hardą,  
Jak czynią nasi mężowie... z pogardą...  
Lecz bierz się do nich tkliwie, jak żonusia:  
Kto ręki umknie, chwytaj go za... kusia!

BOGINKA *przedstawia* PEŁNOMOCNIKÓW SPARTY

Z tej strony masz tu Ateńców szykować:  
Za co się dadzą, za to łap i prowadź!

PEŁNOMOCNICY ATEŃSCY *stają przed nią*

Mości Lakońcy, stańcie tuż koło mnie,  
A wy tu, blisko! Słuchajcież przytomnie!  
Wprawdzie niewiastą jestem z płci i lica,  
Lecz rozum bystry dała mi natura,  
Doma zaś rozmów słuchając rodzica  
Z ludźmi starszymi, wzrastałam w mądrości.  
Mając was razem, chcę wam ostre słowa  
Prawdy rzec, wam, co z jednego w jedności  
Świętego wiadra na wspólne ołtarze  
Lejecie wodę, czy to w Termopilach,  
Czy też w Olimpii, czy w Delfickim jarze,  
I wszędzie, mówiąc krótko: lecz wy, mimo  
Wspólnego wroga barbarzyńskie ordy,  
Niszczycie siebie, lud, Hellenów grody!  
Uf... Już połowa oracji skończona!

Wojna

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

*strojąc koperczaki*<sup>231</sup> do BOGINKI ZGODY  
Gada, a człek tu na stojączkę skona!

GROMIWOJA

Teraz się do was zwracam, Lakonowie:  
Czyście zabyli<sup>232</sup>, jak tu — Periklejdes  
Ze Sparty — przypadł rękoma drżącemi

<sup>230</sup>nawa (daw.) — okręt (częsta metafora państwa). [przypis edytorski]

<sup>231</sup>strojąc koperczaki (daw.) — zalecając się. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>zabyć (reg.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

Do tych ołtarzy, błady trup w purpurze  
Gońca, błagając Ateńców o pomoc?  
Bo wtedy na was runęły dwie burze,  
Rokosz Messeny i trzęsienie ziemi!  
Hoplitów<sup>233</sup> zebrał huf czterech tysięcy  
Kimon i całą Lakonię zratował,  
Więc gdy z tej toni wydrą was Ateńcy,  
Wy krwią ich teraz szafujecie szczerodro?

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

*oburzony*

Bogów i ludzi krzywdzą te złodzieje!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

*nie słucha i nie wie o czym mówi, tylko manipuluje koło BOGINKI ZGODY: naraz usłyszał ostatni wyraz i przytakuje*

O tak, złodzieje! Ale też to biodro!  
Śliczne, co śliczne, ino byś całował!

GROMIWOJA

*zwracając się w tej chwili do niego*

Myślisz, że może Ateńców rozgrzeszę?

*do Ateńczyków*

Zapomnieliście, jak znów Spartan rzesze,  
Do was, odzianych w niewolne kubraki,  
Przybyli, gromiąc tessalskie żołdaki,  
Rażąc Hippiasa siepaczy włóczniami,  
W dzień ów, gdy w boju krwawym oni sami  
Wam pomagali i — miast<sup>234</sup> kurt niewolnych —  
Lud nasz ubrali znowu w strój wolności!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Nikam<sup>235</sup> nie widział wraz tylu śliczności!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Aj! cacko z dziurką, aż mnie mgli<sup>236</sup> do kości!

GROMIWOJA

Więc gdy was łączy krew, przelana razem,  
Wy bój toczycie, godząc w się żelazem  
Pomsty? Pokoju czemu nie zawrzecie?

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Chcieć, chcemy miru, ale niech nam przecie  
Nasz gród oddadzą...

GROMIWOJA

Jaki, druhu?

<sup>233</sup>*hoplici* — ciężkozbrojna piechota w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>*miast* (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>*nikam* (reg.) — nigdzie. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>*mglić* (daw., reg.) — mdlić, tj. osłabiać. [przypis edytorski]

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Pylos,  
O który ciągle ból czujemy srogi.

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Na Posejdona, nic z tego — na bogi!

GROMIWOJA

Daj, drogi!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Ale?... Cóż będziem tarmosić?

GROMIWOJA

W odwet o inny kraj możesz go prosić...

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Więc nam oddajcie naprzód... ten... jak zwie się...  
Aha — Echinunt, Melijską ostoję,  
Za nim leżącą i łydki Megary!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Nie wszystko, na dwa bogi, lisie stary!

GROMIWOJA

O łydki bić się? Ustąp, czyliś smykiem?

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Zgoda: chcę nago orać już konikiem!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Haj, na dwa bogi, nawoziłbych rolę!

GROMIWOJA

Gdy mir zawrzecie, na orkę... pozwolę.

*krzyk wszystkich mężów, potakujący*  
Więc gdy już zgoda na jedno orędzie,  
Gońcie i głoście mir związkowym wszędzie!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Łatwo to gadać: patrz, luba, stojączka!  
Więc jakże gonić? Wždy nasi druhowie  
Chcą, jak my czubić...

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Na dwa bogi, czubić  
Chcą wszyscy!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Nawet skromni Karystowie!

GROMIWOJA

To prawda: teraz róbcie wodozłanie,  
Bo was na Zamku ugościć chcą panie  
Tym wszystkim, co w tych puzderkach zamknięto.  
Tam też przysięgę zobowiązania, świętą,  
Złożycie. Każdy potem weźmie żonę  
I w dom odejdzie...

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Och, już cały płonę!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Prowadź nas, ka chcesz; niech się to raz skończy!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Prowadź natychmiast, ziaję, jak pies gończy!

*Wszyscy wchodzią przez Propyleje w głąb, pozostaje tylko CHÓR.*

CHÓR BIAŁOGŁÓW

*Strofa (Śpiew)*

Mamy kraśne kilimy,  
Płaszcz, suknie na święto  
I złotości rój!  
Tym się z wami dzielimy;  
Wszak niemałą przynętą  
Cały ten skarb mój!  
Kto ma dzieci, niech leci  
I te panny, co noszą  
Na procesji kosz,  
Niech się tu do nas poufnie zgłoszą  
I biorą, co chcą, bo owe skrzynie  
Choć mają niby jakieś zamknięcie,  
To jednak łatwo... zerwać pieczęcie  
I brać to, co się nawinie...  
Lecz nie wiem, aza w skrzyni co znajdziecie...  
Chyba widzicie lepiej ode mnie:  
Ja sama patrzę daremnie,  
I widzę na dnie li... śmiecie!

Seks

*Antystrofa (Odśpiew)*

A kto w domu hoduje  
Głodujące czeladzie,  
Drobnych dzieci lik<sup>237</sup>,  
Niech się do mnie skieruje:  
Mam bułeczki na składzie  
Z pszenicy i fig:  
Są kołaczki gotowe,  
Chleby z pieca garcowe!

<sup>237</sup> *kto w domu hoduje głodujące czeladzie, drobnych dzieci lik* — nigdy Grekowi tak źle być nie może, iżby zapomniał dowcipu i wdzięku. I to prawda. W tym strasznym 411 roku, kiedy w Atenach nędza i głód doszły ostatnich niemal granic, kiedy już i pieniędzy zabrakło i w kasach rządowych i prywatnych — naród bawi się i słucha w teatrze takich na pół bolesnych, a na pół żartobliwych kpiniek z własnej biedy. [przypis tłumacza]

Zapraszamy was!  
Więc gdzie jest jaka głodna biedota,  
Wszyscy niech zniosą przed moje wrota  
Worki i mieszki: Manes, niecnota,  
Ten mój parobas, hojnie namierzy,  
Co się tam komu należy.  
Tylko dam jedną maleńką przestrozę:  
Lepiej się trzymać od drzwi z daleka...  
Bo ugryźć może brys<sup>238</sup> w nogę  
Mniej ostrożnego człowieka!

---

<sup>238</sup>brys — brytan, pies. [przypis edytorski]

# EXODOS. WYJŚCIE CHÓRU

(1216–1321)

## SCENA DWUDZIESTA SZÓSTA

*Tłum gapiów otacza bramy Propylejów, pilnowane przez strażniczeki; z uczty wychodzi nieco chwiejnym krokiem JEDEN Z ATEŃCZYKÓW, z pochodnią w ręku, bo już jest wieczór, i rozpędza gawiedź.*

CHÓR i ATEŃCZYK I.

ATEŃCZYK I

Hej, wrotna, otwórz!<sup>239</sup>

*do gawiedzi*

Wynoś się, warchole!

Tuście usiedli? Chcesz, to ci przysmołę

Tą żagwią kudły? Precz mi stąd, hołoto!

JEDEN Z TŁUMU

*usuwając się*

Nie ruszyłbym się, gdyby nie chęć oto,

By ci dogodzić; robię więc ofiarę!

DRUGI Z TŁUMU

My wszyscy robim dla ciebie ofiarę!

*niby się usuwają ze stopni*

ATEŃCZYK II

Precz, bo za kudły chwyć, dziady stare!

Wen<sup>240</sup>, jazdo, aby mości Lakonowie

Mogli wyjść godnie po sutym bankiecie!

## SCENA DWUDZIESTA SIÓDMA

*Z Przedsieni wychodzi DRUGI Z PEŁNOMOCNIKÓW ATEŃSKICH, również w różowym humorze.*

CI SAMI i ATEŃCZYK II.

ATEŃCZYK II

*do pierwszego*

To uczta; lepszej nie było na świecie!

Nawet Lakońcy stali się rozmowni<sup>241</sup>,

My zaś przy winku mamy humor byczy!

ATEŃCZYK I

Prawda, na trzeźwo żaden trzech nie zliczy!

Gdybym współziomków mógł przekonać słowem,

Tobyśmy w posły chadzali pijani!

<sup>239</sup> *Hej, wrotna, otwórz!* (...) — wiersze 1216–1225, podług tekstu Blaydesa, z tą różnicą, iż tłumacz wprowadził zamiast Wrotnego, Wrotną, oraz dwóch ludzi z tłumu, co, podług niego (tłumacza) zapatrywania, jest logicznym wypływem myśli Arystofanesa. [przypis tłumacza]

<sup>240</sup> *wen* (daw.) — precz. [przypis edytorski]

<sup>241</sup> *Nawet Lakońcy stali się rozmowni* — Spartanie słynęli z lakoniczności, tj. umiejętności krótkiego wypowiedzenia się. [przypis edytorski]



Bo kiedy idziem po trzeźwu do Sparty,  
Mącimy wszystko; jakby opętani,  
Kręcimy; tego, co prawią, nie słyszym,  
Węsząc w ich słowach to, czego nie mówią,  
W tych samych paktach zmieniając warunki!  
Dziś wszystko dla nas różowo i gdyby  
O Telamonie piał kto pieśń, a drugi  
Do Kleitagory grał mu wtór na flecie,  
Klaskalibyśmy<sup>242</sup> na takim duecie!

*do hołoty, która znowu obsiadła schody*  
Te gapie znowu drogę zawaliły!  
Precz stąd, do kata, precz stąd, szalały!

*Z Akropoli wytacza się przy świetle pochodni cały orszak męski.*

ATEŃCZYK II  
Żywie Zeus! Oto wali pochód cały!

## SCENA DWUDZIESTA ÓSMA

CI SAMI, OBA CHÓRY i OBA ORSZAKI PEŁNOMOCNIKÓW ATEN I SPARTY.

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI  
*do FLETNISTY*  
Hej kochaneczku, duj rażno w piszczały:  
Hej, koło ziemi będę krzesać setnie  
I w cześć Ateńcom i naszym zapieję!

FLETNISTA *występuje i szykuje się grać*

ATEŃCZYK I  
Dmij, a od ucha — na bogi — we fletnie!  
Jakże się cieszę, że ujrzę ich reje!

### *Monodia I*

PEŁNOMOCNIK SPARTY  
*śpiewa pod wtór fletni: INNI SPARTANIE tańczą tę pieśń równocześnie*  
Do śpiewu zwij  
W cześć witezioom, o Mnamojno, Matko Muz,  
Jedną z twych cór!  
Co nasze i wasze zna czyny,  
Co widziała wśród głębin  
Pod Artemizjon  
Jako się rzucali  
Ateńcy na wroga korabie  
I jak bożyce na Medach jechali!  
A zaś z Leonidą my,  
Jak odyńce, ostrząc kły,  
Wraz skoczyli w boju tan,  
Kwiat toczący krwawych pian  
Z wściekłych warg na gołą pierś!

<sup>242</sup>*gdyby o Telamonie piał kto pieśń, a drugi do Kleitagory grał mu (...) klaskalibyśmy* — pieśń o Telamonie (wojenna) i Kleitagorze (miłosna) miały rytm jednaki, ale muzyka do nich, nuty i słowa oczywiście były zupełnie inne: była to zatem kocia muzyka, a jednak podochoconym winem biesiadnikom wydawała się symfonią. [przypis tłumacza]

A było tam ludu perskiego nie mniej,  
Jak na brzegu piaskowych jest ziarn!

Dzikich pól Pani, Łowczyni sarn,  
O Artemido,  
Przyjdź, boska dziewko,  
Przymierza broń!

Byśmy długo w nim żyli, by z wieku na wiek  
Przyjaźni niezłomnej mir chronił i strzegł!  
A fałsz i lisie podrywy  
Wyrzucmy z tego przymierza!  
Więc bywaj na świadka, o Pani cięciwy,  
Psy w smyczy wiodąca na zwierza!

Bogini, Pokój

## SCENA DWUDZIESTA DZIEWIĄTA

GROMIWOJA *wchodzi z całym ORSZAKIEM KOBIET attyckich i panbelleńskich: pokazują się te same stroje, co w I akcie.*

CI SAMI i GROMIWOJA z ORSZAKIEM.

GROMIWOJA

Oto gdy wszystko żądzą miru płonie,  
Bierzcie swe żonki, Mości Lakonowie,  
Takoz wy swoje! Mąż niech przy swej żonie,  
Żona przy mężu stanie! Więc na zdrowie  
Nasze i na cześć bogom — ninie w tany,  
Ślubując nigdy nie popaść w szal znany!

CHORUS

*śpiew i taniec*

Prowadź twój chór w radosny płaś,  
Charyty<sup>243</sup> swobodne zwij,  
Wzywaj Artemis i brata jej,  
Apolla, boga wesela!  
Przybywaj do nas, Nysy gospodnie<sup>244</sup>,  
Co w Menad<sup>245</sup> gronie palisz pochodnie,  
I ty, Dyjosie<sup>246</sup>, piorunem grzmiący,  
I ty, dostojna jego małżonko,  
Wiecznie szczęśliwa!  
Zwij wszelkie bóstwa, aby nam były  
Świadkami w życiu, aż do mogiły,  
Że nam stworzyła  
Serca kojący  
Mir  
Boska Kyprido!  
Halalaj, ije, pajon  
W górę serca, w górę głos!  
Iai,  
Jakby dał zwycięstwo los!  
Iai!  
Euoj, euoj, iaj,  
Euoj, euoj, euaj, euaj!

<sup>243</sup> *Charyty* (mit. gr.) — boginie wdzięku i piękna. [przypis edytorski]

<sup>244</sup> *gospodzin* (daw.) — pan. [przypis edytorski]

<sup>245</sup> *Menady* (mit. gr.) — ogarnięte szałem kobiety z orszaku Dionizosa. [przypis edytorski]

<sup>246</sup> *Dyjos* — Zeus. [przypis edytorski]

GROMIWOJA

do SPARTAN

I ty, Lakonie, zagrzmiij na nowo  
Swą pieśń godową!

*Monodia II*

PEŁNOMOCNIK SPARTY

*śpiewa, tańcząc, a z nim tańczy tę pieśń cały* ORSZAK SPARTAN

Tajgetu<sup>247</sup> turnie porzucaj,

O złotostruna

Muzo Lakońska i zejdzi k'nam,  
Piać bożyca, w Amyklach zwiastuna,  
I Atanę<sup>248</sup>, co dzierży spiżolity chram  
I dorodnych synów Tyndara,  
Co hań<sup>249</sup> nad wodą  
Eurotasa płas wiodą,  
Hej, dorodnych bratów para!  
Hej — ha — raźniej! Lekką stopą  
Heja — ha — w zawrotny płas.

Wielbmy Spartę, gdzie nam chór  
Bogów gędzie<sup>250</sup>, a pod gędz  
Tupią nogi naszych cór.  
Jako źrebic kiedy w tan  
Zwyrtny<sup>251</sup> idzie śliczny wian!  
Kręgiem, kręgiem ponad brzeg,  
Gdzie Eurotas toczy bieg,  
Krzesa szumnych dziewczek wian,  
Aż pod niebo leci py!  
W górę wiatr warkocze wzbił,  
Jak u Bakchantki<sup>252</sup>, która w dłoni  
Tyrsu<sup>253</sup> kiść dzierząc, kołem goni,  
Hej!

Hej, szumna córo Ledy, prowadź nam rej<sup>254</sup>,  
Hej, śliczna tanecznico!

Włos rozwiany ręką wij,

A nóżkami drobno bij,

Jako leśna łą!'

I zaklaskaj dłonią w dłoń

I zawrotnym kołem goń

I rozhułaj płas!

I boginię niebosiężną,

Spiżowego chrama Księżną,

Wojów Włastę, piej!

<sup>247</sup>Tajget — zalesione góry na Peloponezie, miejsce akcji mitów o Artemidzie, dziewiczej bogini księżycy i łowów. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>Atana (mit. gr.) — starogrecka bogini-matka, wspominana na kreteńskich tabliczkach, często błędnie identyfikowana z dziewiczą Ateną. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>hań (reg.) — tam. [przypis edytorski]

<sup>250</sup>gędzić (daw.) — grać, muzykować. [przypis edytorski]

<sup>251</sup>zwyrtny (reg.) — obracający się szybko. [przypis edytorski]

<sup>252</sup>Bakchantka (mit. gr.) — ogarnięta szałem kobieta z orszaku Bakchosa, boga wina. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>tyrs — laska opleciona winoroślą i bluszczem, atrybut Dionizosa. [przypis edytorski]

<sup>254</sup>rej (daw.) — korowód taneczny. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/arystofanes-gromiwoja>

Tekst opracowany na podstawie: Arystofanes, Gromiwoja. Komedya, tłum., wstęp i objaśnienia Edmund Żegota Cięglewicz, wyd. G. Gebethner i Sp., Kraków 1910.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0041-0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.